Rok XIII. Nr. 279 (3882) Wilno, Niedziela 11 Października 1936 r. Dziś 14 stron Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

W Polsce niema dziś opozycji

Teza wyrażona w tytule wygląda nie prawdopodobnie. Ktoś może mi zanucić, że... „jadę księżycowi". Ale tak nie jest. Gdy się czyta prasę opozycyjną od PPS. do Endecji widzi się w niej wyczekiwanie. Nie znaczy to, by ton krytyczny znikł ze szpalt gazet. Ale zjawił się ton pozytywny, zjawiły się postulaty i żądania. Czuje się stawianie przez prasę pewnych warunków. Snuje się masa plotek i domysłów dokoła obozu, organizowanego przez płk. Koca. Czuć pewien sceptycyzm, ale czuć również nadzieje.

Społeczeństwo rozumie doskonale, że dziś nie możemy być rozproszkowani. Więcej: ci, co czekali, aż ludzie dziś rządzący sami odejdą z biegiem lat, rozumie ją coraz lepiej, że w obecnem międzybuforowem położeniu Polski, niesposób czekać zbyt długo. Że obowiązkiem każdego Polaka jest dążyć do skupienia wszystkich sił.

Oczywiście nie można tego wszystkiego brać zupełnie dosłownie. Wielu polityków, zwłaszcza z pokolenia przed wojennego, nie chce iść na hasło zjednoczenia — ale to są ludzie wczoraj. Natomiast wśród młodych duch jest inny. Zastrzeżenia są olbrzymie, ale trzeba umieć czytać między wierszami.

Chcę dać kilka przykładów, wybranych na chybi trafi, z najświeższej prasy.

„Goniec Warszawski" drukuje fikcyjny djalog między dwoma Anglikami A i B o sytuacji politycznej w Polsce.

B. — Z najbardziej miarodajnych ust padło hasło zbiorowego wysiłku i zbiorowej odpowiedzialności narodu polskiego.

A. — Zdaje mi się, że **jedyną formą urzeczywistnienia tego celu byłoby, stworzenie wielkiej organizacji politycznej, zdolnej do zmobilizowania sił wewnętrznych całego,a przynajmniej znacznej większości narodu?**

B. — **Rozumuje pan zupełnie logicznie.**

— — — — — — — — — — — — — — —

B. W pewnych kołach utarło się przekonanie, że organizowanie polityczne narodu jest monopolem jednej grupy, a niestety zdecydowana większość narodu nie posiada zaufania do tej grupy...

A. — Więc dlaczego grupa ta nie zmieni swych metod na bardziej słuszne i rozsądne, by uzyskać wiarę i zaufanie społeczeństwa?

B. — O, to byłoby bardzo trudne, gdyż członkowie owej grupy uważają część narodu polskiego za niedojrzałą a część za zdemoralizowaną politycznie.

A. — W takim razie szkoda mówić o „zjednoczeniu narodu" i o podjęciu zbiorowego wysiłku. Albo naród polski nie dojrzał do form zbiorowego wysiłku i zbiorowej odpowiedzialności i w takim razie Polska powinna mieć rządy wyraźnie absolutystyczne, albo główną przeszkodą do zjednoczenia i mobilizacji sił wewnętrznych jest ta monopolistyczna grupa, o której pan wspominał. Jeśli zachodzi ta druga ewentualność, jasną jest rzeczą, że czynniki miarodajne powinny pozbawić wpływów niedołężnych i zarozumiałych ludzi, oraz **zwrócić się do innych czynników, zdolnych do zrealizowania naczelnego postulatu polityki polskiej.**

„ABC" przedrukowuje artykuł z „Zetu":

Naprawdę rzecz miała się tak, że społeczeństwo oczekiwało od gen. Śmigłego rozgromienia „sanacji", zerwania z zesztywniałym systemem, z podziałem na obywateli pierwsze, i drugiej klasy itp., zaś „sanacja" oczekiwała odeń, że zachowa on status quo, wraz z posadami tych, którzy są dziś u szczytu. Ale badanie nastrojów przeciągało się nazbyt długo, Gen. Inspektor Sił Zbrojnych milczał, **a akcja płk. Koca zasnuwała się oparami legendy.**

— — — — — — — — — — — — — — —

Impas trwa, a czas marnowany mija. Stosunek sił zmienia się na naszą niekorzyść z dnia na dzień. **A co najgorsze, człowiek w Polsce nie jest ani w części przygotowany do tych prac herkulesowych, jakie nań wszędzie czekają.**

Skolei wyjątek z „Zielonego Sztandaru" organu stronnictwa ludowego o obozie rządzącym:

Obóz ten, jak żaden z obozów politycznych w Polsce (nawet z czasów „rozwielmożnionego partyjnictwa") obciążony jest w wysokim stopniu nałogami grupowej wyłączności. **By mógł stać się zdolnym do wcielania w czyn haseł o jedności narodowej, musiałby się przed tym poddać egzorcyzmom, oczyszczającym go z wcielonego weń ducha partyjnego samolubstwa.**

Nawet „Warszawski Dz. Nar." pisząc o akcji płk. Koca i ustosunkowując się (stara endecja!) doń b. krytycznie, zaznacza:

Ponadto w całej tej sprawie zachodzi jedna ważna okoliczność. Główną zasadą nacjonalizmu jest rząd państwa sprawowany przez naród, a nie przez grupę od społeczeństwa oderwaną. Chcąc uchodzić za nacjonalistów, **trzeba tę zasadę szczerze uznać i wyciągnąć z niej wszystkie wnioski.**

Trudno przypuścić, aby sanacja dobrowolnie na przyjęcie tej zasady się zgodziła.

Nawet „Robotnik" (stare PPS.!) pisze:

Sytuacja międzynarodowa Polski jest trudna, bardzo trudna, coraz trudniejsza. **W takim razie potrzebną jest nie ślepa bierność społeczeństwa, nie mechaniczna hierarchja (z góry czą mas pod spodem) — lecz odwrotnie skupienie żywych sił w wolności i współpracy.**

To wszystko jest tak jasne, tak oczywiste, że chyba tylko zła wola albo potworne zaślepienie mogą tego nie widzieć. **Nie bardzo też wierzymy w to, by naprawdę poważne osoby czy grupy zastanawiały się nad „monopartyjnością".** Byłoby rodzajem bankructwa „sanacji", przyznaniem się do obcości względem społeczeństwa.

Przytoczyliśmy głosy jaskrawo opozycyjne. Czyż między wierszami nie można wyczytać:

1. Jedność, współpraca narodowa jest koniecznością.

2. Jesteśmy gotowi na tę współpracę iść, ale pod warunkiem współpracy istotnej, nie fikcyjnej.

3. Jeżeli obóz płk. Koca — jak przypuszczamy — pójdzie drogą wciskania siłą społeczeństwa w nowy obóz, pozostaniemy w zdecydowanej opozycji. Na razie nie zmieniamy frontu i zachowujemy pełną rezerwę.

Tak pisze prasa, wrogo nastrojona do rządu.

Trzeba to jasno powiedzieć: społeczeństwo nie czuje zaufania do formy obecnych rządów, nie czuje też zaufania do wielu ludzi. Jednakże do płk. Koca stosunek jest inny. W stosunku tym wyczuwamy szczyptę nadziei wraz z obawą, że płk. Koc nie zechce przeprowadzić dalej idących zmian. I dlatego społeczeństwo czeka na możliwe zmiany, na nowe formy, ma nadzieję, że będzie powołane do współpracy dla dobra Polski. Jak? Tutaj właśnie jest mgła, tutaj właśnie jest niewiadoma.

Przy swojej pracy konstruktywnej płk. Koc musi wziąć te elementy pod uwagę. Musi wziąć pod uwagę, że na stroje się zmieniły, że dziś nie ma **opozycji bezwzględnej**, a jest opozycja wyczekująca. To są opozycje zupełnie różne.

* * *

Mogą być dwa sposoby organizowania społeczeństwa: organizowanie od gó

(Dokończenie na str. 2-ej)

A. G.

Rokowania o pożyczkę francuską

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy

Wczoraj wyjechała z Warszawy do Paryża delegacja polska celem przeprowadzenia rokowań o drugą transzę francuskiej pożyczki kolejowej.

W skład tej delegacji weszli wiceministrowie komunikacji Bobkowski i Piasecki, dyr. depart. z min. skarbu Baczyński i naez. wydz. kredytu zagranicznego Domaniewski.

Stypendja akademickie

Minister WR. i OP. ustalił stypendja akademickie na r. 1936—37 w wysokości 1.665.000 zł., tj. o 33 proc. więcej aniżeli w r. ub. 80 proc. tej sumy otrzymały szkoły akademickie dla studentów od 2 roku studjów wzwyż.

Z sumy tej USB. w Wilnie otrzymał 105.600 zł.

Schuschnigg dyktatorem Austrji

LONDYN, (PAT). — Reuter donosi z Wiednia: kanclerz Schuschnigg stał się w ciągu nocy jedynym dyktatorem Austrji. Objął on władzę niemal nieograniczoną w drodze dwóch nadzwyczaj doniosłych zarządzeń:

1) rozwiązania Heimwehry,

2) zaprzysiężenia wszystkich członków gabinetu, w tej liczbie byłych członków Heimwehry, którzy zobowiązali się do lojalności wobec osoby kanclerza.

WIEDEŃ, (PAT). — Zdaniem korespondenta Havasa kanclerz Schuschnigg zwyciężył w kryzysie politycznym a nie ministerjalnym. Zasada całkowitego podporządkowania administracyjnego formacyj paramilitarnych tryumfuje.

Drugim wżnym mometem jest fakt, iż ministrowie, którzy należeli do Heimwehry znaleźli się pomiędzy przysięgą wobec konstytucji a zobowiązaniami w stosunku do Starhemberga, pozostali przy Schuschniggu i oni obecnie są formalni zwolnienie z wszystkich zobowiązań w stosunku do formacyj paramilitarnych.

Płk. de la Rocque postawiony w stan oskarżenia

PARYŻ (Pat). Havas donosi: płk. de la Rocque i 6 członków komitetu wykonawczego francuskiej partji społecznej otrzymali zawiadomienia, że są postawieni w stan oskarżenia pod zarzutem przywracania działalności rozwiązanych lig i nawoływania do zbiegowisk ulicznych.

Hiszpańscy obrazoburcy



Na rynku m. Vich pod Barceloną niszczeją bezcenne skarby — zabytki historyczne i obrazy zabrane przez milicję z pałacu biskupiego

Nowa dewaluacja funta i dolara?

BERLIN, (PAT). — Prasa niemiecka notuje dziś pogłoskę, podaną przez szwajcarską agencję City, przewidującą nową dewaluację funta angielskiego i dol. amerykańskiego. Kurs funta miałby być obniżony od 10 do 15 proc.

Przeprowadzenie tej nowej dewaluacji nastąpić miałoby pomimo układu walutowego francusko—angielsko—amerykańskiego i to w bliskim terminie. Wedle informacji z tego samego źródła w kołach szwajcarskich przypuszczają jednak, że St. Zjednoczone nie zdecydują się na nową dewaluację dolara.

W Polsce niema dziś opozycji

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ry, organizowanie **drogą nakazu**, i organizowanie od dołu, organizowanie **drogą powoływania**.

Mówi się w Polsce o polskiej odmianie państwa totalnego. Co jest istotą państwa totalnego? Jest nią podporządkowanie życia całego społeczeństwa jednej naczelnej idei. Nie chodzi nam w tej chwili o treść tej idei. Należy jednak odrazu zaznaczyć ogólnie: idea naczelna nie może być wypracowana teoretycznie, musi sięgać w to, co żywe w narodzie, musi uwzględniać wszystkie te elementy, które poszczególne części narodu (nie partje, lecz ludzie) uważają za istotne. Żadne namiastki, żadne paljatywy, propaganda, reklama i „wychowanie" nic nie pomogą. Bo po nich zostanie tylko pustka.

Ale powtarzam, piszę w tej chwili o metodach. Nie można się łudzić, że do państwa totalnego można dojść łatwą drogą narzucenia społeczeństwu jakichś form organizacyjnych. Tak się zresztą nie stało nigdzie, ani w Rosji, ani w Niemczech, ani we Włoszech. Tak też się nigdzie nie stanie, bo stać nie może. Metoda narzucania może dać **pozór totalizmu**, bo w istocie społeczeństwo pozostanie bierne, jeśli nie buntujące się. **Dotyczy to zwłaszcza młodego pokolenia**, które się zdobywa — jak to psychologja stwierdza zupełnie niewątpliwie— jedynie drogą powoływania. Stąd organizacja nakazu, organizacja od góry jest niemożliwa, gdyż nie zdobywa ona tego, co najważniejsze, nie zdobywa zaufania. **Można wtedy mówić o państwie absolutnem, ale nigdy o państwie totalnem.** A to są rzeczy bardzo różne.

Nie chcę nawet wiele mówić o entuzjazmie. Entuzjazm nie rodzi się na rozkaz. Entuzjazm rodzi się w człowieku na skutek powołania go do wielkiej pracy, do wielkiego wysiłku, do wielkich ofiar. Ale powtarzam, nie naskutek nakazania mu tych prac, wysiłków i ofiar.

Droga powoływania jest drogą największej karności: bo przedewszystkiem karności wewnętrznej, która się podda je również nakazowi zewnętrznemu. Jasne jest zupełnie, że w wypadku powołania społeczeństwa nakazy zgóry istnieją i są spełniane. I dopiero wtedy mogą być spełniane z entuzjazmem.

Winni to rozumieć przedewszystkiem legjoniści, jako ci właśnie, co zostali przez Komendanta **powołani** kiedyś do służby i z entuzjazmem poddali się bez względnemu nakazowi.

Cała opozycja zajmuje dziś postawę wyczekującą. Czeka na metody nowego obozu. Można stwierdzić z całą pewnością, że **olbrzymia** większość społeczeństwa na **szczere** powołanie go do pracy **odpowie gotowością**. I tylko w razie nakazu z postawy wyczekującej wróci do opozycji. **A. G.**

P S. Muszę zrobić małe sprostowanie: owszem, są i dziś opozycjoniści bezwzględni. Można ich wyliczyć bez trudu: komuniści, konserwatyści i sfery wielkoprzemysłowe. Ale ci nie stanowią masy narodu. Eliminując komunistów, trzeba stwierdzić, że dwie ostatnio grupy są w opozycji dlatego, że domagają się w państwie stanowiska uprzywilejowanego A w nowej Polsce niema miejsca dla uprzywilejowanych. Jeśli zechcą tego stanowiska się zrzec, zniknie podstawa opozycyjności. Musza zgodzić się na demokratyzm, a demokratyzm współczesny rezygnuje z wybujałej wolności, na rzecz swego drugiego podstawowego hasła — faktycznej równości wobec prawa.

A. G..



P. Marszałkowa w Wilnie

Wczoraj pociągiem pośpiesznym przyjechała do Wilna p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska. Na dworcu p. Marszałkową powitali wojewoda Bociański, wicewojewoda Gintowt Dziewałtowski, prezydent miasta dr. Maleszewski, rektor Staniewicz, rektor Jakowicki, dyrektok PKP. Głazek, grono przyjaciół i znajomych.

Muzeum belwederskie w poniedziałki jest zamknięte

WARSZAWA (Pat). Dyrekcja muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze uprzejmie przypomina sz. publiczności, iż muzeum w poniedziałki jest zamknięte.

W dniu tym odbywa się stale konserwacja zbiorów, wobec czego muzeum nie może być dla publiczności w żadnym wypadku udostępnione.

Dlaczego rząd sowiecki występuje przeciw Włochom

RZYM (Pat). Ag. Stefani donosi: prasa włoska uważa za sztuczne i bezpodstawne insynuacje sowieckie przeciw Włochom w sprawie wydarzeń w Hiszpanji i wyraża przekonanie że rząd moskiewski chce odciągnąć uwagę międzynarodową od odpowiedzialności bolszewickiej za te wydarzenia.

Włochy proponowały, aby neturalność była całkowita i obejmowała zarówno rządy, jak i organizacje publiczne i prywatne. Opinja powszechna może orzec, czy rząd moskiewski tak rozumie swoje obowiązki. Prasa włoska podkreśla, że Włochy nie boją się skarżeń ani tembardziej porównań.

Kallio, premjer Finlandji



Powstańcy gotowi do ataku na Madryt

BURGOS (Pat). Korespondent Havasa podaje że gros armji powstańczej jest w przededniu przejścia do ataku na Madryt.

Wojska zostały już skoncentrowane, materjał wojenny zgromadzony a pozycje wypadowe zajęte. Oczekują tylko na rozkaz rozpoczęcia ofenzywy.

Zdaniem kół poinformowanych, opóźnienie o jeden lub dwa dni może tylko spowodować akcja, prwadzona na zachód od Madrytu pod Sierra Gredos przez kolumny piechoty i kawalerji pod dowództwem płk. Monastezia.

Jak się zdaje, nową bazą ataku będzie San Martin de Valde Iglesias. Osią tego ataku byłaby droga, prowadząca z tego miasta do drogi Madryt — Talaresa o 13 klm. od stolicy. Przyjmując, że armja płk. Monastezia nie będzie prowadziła ataku wprost, jest rzeczą możliwą, że skieruje się ona na północny wschód, zostawiając za sobą rejon Escurial i okazując w ten sposób wielką pomoc akcji wojsk, których punktem wyjścia będzie Sierra Guadarrama

Pod Malagą

RABAT (Pat). Radjostacja powstańcza komunikuje: na odcinku Avila wojska powstańcze zajęły San Juan del Anova i Baranche. W ten sposób cały górny bieg rzeki Alberche znajduje się w rękach powstańców.

Na froncie południowym ruchoma kolumna powstańcza miała zdobyć Almagro w prowincji Ciudad Real. Miejscowość Villaciviosa została zdobyta wczoraj.

Z Malagi donoszą o zajęciu przez powstańców miejscowości Maniba, która jest kluczem do Malagi.

Wczoraj bombardowane były miasta Alicanta, Valencja i Barcelona.

Samoloty i kolej przewożą jaskółki do ciepłych krajów

WIEDEŃ. (PAT). — Wysłano stąd samolotem i koleją do Wenecji kilka tysięcy jaskółek, które dotkliwie ucierpiały od przedwczesnych mrozów w Austrji. W Wenecji nakarmiono je i ogrzano, poczem wypuszczono je i ptaki odleciały do ciepłych krajów.

Wizyta prawników rumuńskich

WARSZAWA (Pat). Dziś wieczorem przybyła do Warszawy delegacja prawników rumuńskich.

Na dworcu gości rumuńskich witali członkowie poselstwa rumuńskiego w Warszawie z radcą Hiott'em i 1-szym sokretarzem Babes'em na czele, przedstawiciele MSZ. z naczelnikiem Potulickim, reprezentant ministra sprawiedliwości— prokurator Olg. Missuna, delegacja koła adwokatów RP. z adwokatem Michałem Skoczyńskim na czele, członkowie słowarzyszenia polsko — rumuńskiego, sekcji rumuńskiej związku akademickiego „Liga", zarządu miejskiego oraz przedstawiciele prasy. Małżonkom prawników rumuńskich wręczono wiązanki kwiatów. Po powitaniu i wspólnej fotografji goście odjechali.

Otwarcie roku akademickiego

W zwykłym, uroczystym nastroju nastąpiło otwarcie roku akademickiego 1936/37. Po nabożeństwie u Św. Jana, celebrowanem przez ks. prof. Świrskiego, nastąpił przemarsz malowniczego korowodu dziekanów w purpurze, grono stajach i artystycznych łańcuszkach według rysunków Ruszczyca, jak i berło rektorskie. Dziedziniec zaroił się od kolorowych kabatów korporantów niosących sztandary.

W Auli znaleźli się, jak zwykle, przedstawiciele władz wojewódzkich, duchowieństwa wszystkich wyznań z J. E. Michalkiewiczem na czele, wojskowości, Kurator Godecki, prezydent miasta Maleszewski i in. oraz elita społeczeństwa wileńskiego, dla którego zwyczaj uczestniczenia w tej uroczystości jest miłą tradycją, sięgającą czasów ks. Kuratora Czartoryskiego.

Chór akademicki odśpiewał Gaude Mater, poczem ustępujący po 3-ch latach intensywnej i owocnej pracy rektor Staniewicz zobrazował dole i niedole Almae Mater Vilnensis, w żywo wygłoszonym referacie, którego streszczenie dajemy poniżej. Dowodzi on dobitnie, jak słusznie całe społeczeństwo wileńskie żywi wdzięczność za pełną energji, bezstronności i serdecznej troskliwości pracę rektora Staniewicza, którego ideowe, humanitarne a stanowcze odnoszenie się do różnych skomplikowanych kwestyj w życiu akademickiem, zapewniły Wszechnicy spokojny i owocny rozwój.



Ustępujący Rektor U. S. B:
prof. dr. Witold Staniewicz



Nowy Rektor U. S. B:
prof. dr. Władysław Jakowicki

Rok akademicki 1935-36

Sprawozdanie Rektora Staniewicza

Dostojne Zgromadzenie!

Ubiegły rok akademicki rozpoczęliśmy od złożenia hołdu pamięci naszego wielkiego Wskrzesiciela. W dniu 10 października odbyło się w kościele św. Jana uroczyste nabożeństwo żałobne, po czem udaliśmy się w pochodzie do kościoła św. Teresy, by złożyć tam kwiecie naszych uczuć i wdzięczności. Nazajutrz po uroczystem otwarciu roku akademickiego Rektor, Profesorowie, siły pomocnicze, urzędnicy i funkcjonarjusze, a także liczna grupa młodzieży akademickiej wyjechali do Krakowa, gdzie po złożeniu w dniu 12 października hołdu trumnie Wielkiego Marszałka w krypcie Wawelskiej wzięli gremjalnie udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Odbycie pielgrzymki tej ułatwił nam świętej a nieodżałowanej pamięci Prezes Dyrekcji Kolei Kazimierz Falkowski, wielki przyjaciel naszej uczelni i młodzieży akademickiej. W dniu 13 października Rektor Uniwersytetu wziął udział w uroczystościach związanych z nadaniem Uniwersytetowi Warszawskiemu imienia Józefa Piłsudskiego.

W roku ubiegłym odnowiliśmy raz jeszcze bolesne rany, które zadał nam zgon naszego Wskrzesiciela, gdy w dniu 13 maja odbyła się uroczystość złożenia Serca i Prochów Matki na miejsce wiecznego spoczynku na Rossie. Uniwersytet nasz dostąpił tego wielkiego acz bolesnego zaszczytu, że Rektor jego wraz z Dowódcą umiłowanej przez Komendanta pierwszej dywizji legjonów, Wojewodą Wileńskim i Prezydentem miasta Wilna złożył urnę z Sercem do grobu na Rossie i grób ten opatrzył pieczęcią Akademji Narodowej... A potem nazajutrz, w nielicznem już gronie najbliższych w krótką rozełkaną śpiewem słowików noc majową, brał udział w smutnej uroczystości ostatecznego zamknięcia grobowca. Zdawało się wówczas, iż iści się testament wieszcza Juljusza:

„Niech, przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie.
Itej, która mi dała to serce oddadzą —
Tak się matkom wypłaca świat gdy proch odmieni".

Słowacki „Testament mój".

Rok ubiegły był rokiem ciężkich i bolesnych strat. W żadym może roku od wskrzeszenia Uniwersytetu śmierć nie zebrała tak obfitego żniwa. W dniu 17 maja po długiej a ciężkiej chorobie zgasł ś. p. Dr Wacław Jasiński, Profesor chorób dziecinnych na Wydziale Lekarskim. Kim by zmarły dla naszego Uniwersytetu, Ina i nas wszystkich, świadczyły ciche łzy, które w dniu Jego pogrzebu spływały po twarzach naszych... W dniu 7 czerwca jak grom z jasnego nieba spada na nas wieść o zgonie ś. p. Ludwika Sokołowskiego, profesora architektury na Wydziale Sztuk Pięknych, człowieka dziwnie zacnego i dobrego, którego twórczą inwencję podziwialiśmy tak niedawno na ulicach Wilna w dniach smutnych uroczystości majowych... Jeszcze nie ochłonęliśmy po tych ciosach, gdy przyszła w dniu 18 lipca wiadomość o zgonie Profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie ś. p. Prof. Stefana Biedrzyckiego, który przez długie lata z wielką ofiarnością wykładał na naszem Studjum Rolniczem, zyskując miłość i wdzięczność młodzieży. W dniu 15 lipca zmarł jeden z najzasłużeńszych organizatorów naszego Uniwersytetu emerytowany profesor ś. p. Dr. Stanisław Władyczko, zasługi którego za życia niestety docenione nie zostały, gdyż zbrakło mu warsztatu pracy na umiłowanym Uniwersytecie Wileńskim, w dniu zaś 26 lipca zgasł ś. p. Dr. Kazimierz Gryglewicz, Profesor bakterjologji na Wydziale Lekarskim, wielce dla jego rozwoju zasłużony. W dniu 25 lipca rozstała się z tym światem cicha i skromna, lecz jakże dla naszego Uniwersytetu zasłużona urzędniczka Kwestury ś. p. Jadwiga Chmielewska. W dniu 13 sierpnia żałoba okryła dom czcigodnego Rektora Zdziechowskiego przez zgon jego małżonki, ś. p. Marji z Kotwiczów Zdziechowskiej, matrony o wielkich zaletach umysłu i charakteru, a gorącej przyjaciółki naszej młodzieży. W dniu 27 sierpnia zmarł sędziwy i zasłużony Inspektor Ogrodu Botanicznego ś. p. Konstanty Prószyński. A wreszcie już u progu nowego roku akademickiego śmierć okrutna i bezlitosna w dniu 22 września wyrwała nagle z naszych szeregów Dr. Aleksandra Safarewicza, profesora higjeny na Wydziale Lekarskim, męża wielce dla Wilna i naszej uczelni zasłużonego.

Łez nam zabrakło na opłakiwanie drogich zmarłych, a dzisiaj słów mi braknie by wypowiedzieć im wyrazy naszego hołdu pośmiertnego. Stwierdzam tylko, że pamięć o tych co odeszli w sercach naszych zachowamy na zawsze.

* * *

Rok ubiegły zapisał się w kronice naszej uczelni szeregiem zdarzeń, o najważniejszych z których pragnę tu wspomnieć pokrótce. W dniach 17—21 września odbył się w naszych murach VI Zjazd Historyków Polskich z wielką serdecznością przez Uniwersytet nasz i całe Wilno goszczony. Zjazd ten zaszczycili swą obecnością Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Wacław Jędrzejewicz i Wiceminister Prof. Konstanty Chyliński oraz najwybitniejsi przedstawiciele polskiej nauki historycznej. Bibljoteka nasza w czasie zjazdu zorganizowała niezmiernie ciekawą wystawę Polska i Litwa w łączności dziejowej do r. 1863.

W dniu 23 września udała się delegacja naszego Uniwersytetu w osobach Rektorów Staniewicza i Zdziechowskiego na uroczystości jubileuszowe 25—29.IX związane z trzechsetleciem Uniwersytetu Pasmaniego w Budapeszcie. Niedługo po tem bo już 17 listopada Uniwersytet nasz miał zaszczyt gościć Panów Ministrów Oświaty Węgier i Polski Prof. Balinta Homana i Prof. Konstantego Chylińskiego, którym obok innych towarzyszyli Podsekretarz Stanu w węgierskiem Ministerstwie Oświaty Prof. Sily oraz Minister Węgier z Warszawy poseł de Hory. W ten sposób jeszcze bardziej zacieśniły się węzły, jakie łączą Uniwersytet nasz z szlachetnym narodem węgierskim i przedstawicielami jego nauki.

Ksiądz dziekan Świrski z ramienia Uniwersytetu brał udział w uroczystościach związanych z otwarciem Città Univeristaria w Rzymie przyczem uzyskał audjencję u Ojca Świętego, któremu złożył wydawnictwo naszego Wydziału Teologicznego uzyskując błogosławieństwo dla jego pracy. Wreszcie Rektor Uniwersytetu reprezentował wyższe uczelnie polskie na czerwcowych uroczystościach związanych z 550-letnim jubileuszem Uniwersytetu Karola Ruprechta w Heidelbergu. Przeżyliśmy również skromne lecz jakżeż uroczyste promocje na doktorów honorowych w dniu 4 marca Prof. Kazimierza Sławińskiego, w dniu [illegible] maja p. Michała Brenszlejna oraz w dniu 28.II Dyrektora Kaiser Wilhelm Instytutu w Berlinie Prof. Vogta.

W murach naszych jak zwykle odbywały się zjazdy naukowe i społeczne jak również gościliśmy szereg uczonych zarówno polskich jak zagranicznych, którzy wygłosili szereg wykładów. Również i nasi profesorowie wykładali na innych uniwersytetach zarówno polskich jak i zagranicznych.

Jednem z ważniejszych wydarzeń w naszem życiu akademickiem była wizyta Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Prof. Świętosławskiego, który podczas parodniowego pobytu swego w Wilnie zapoznał się dokładnie z naszemi troskami i bolączkami obiecując usunięcie ich w miarę możności, za co składamy mu wyrazy serdecznej i gorącej wdzięczności. Minister Święłosławski wygłosił w Auli naszej w dniu 25.IV przemówienie, „O roli Wilna w Rzeczypospolitej Polskiej" jak również w dniu następnym wziął udział w poświęceniu nowego domu astronomów i meteorologów.

Przechodzę teraz do szczegółów ilustrujących nasze własne życie wewnętrzne. Zacznę od spraw finansowych. I znowu w roku ubiegłym zmniejszyły się kredyty z budżetu państwowego na nasz Uniwersytet, a mianowicie: dotacja budżetowa, która w r. ub. wynosiła 2.491.679 zł., wyniosła w roku sprawozdawczym 2.448.859 zł. a więc mniej o 44,500 zł. Natomiast uzyskaliśmy nową pozycję dochodową z sześciu domów zwróconych nam przez Min. Spraw Wewn. co zawdzięczać należy wielkiej życzliwości dla naszej uczelni ówczesnych Ministrów Skarbu Prof. Władysława Zawadzkiego, Spraw Wewnętrznych — Władysława Raczkiewicza i Ks. Prof. Zongołłowicza ówczesnego Podsekretarza Stanu w Min. WR i OP, którym na tem miejscu składam w imieniu Uniwersytetu wyrazy gorącej wdzięczności. Nieruchomości te Uniwersytet nasz objął w stanie wielkiego zaniedbania, to też narazie musiał dokonać dużych remontów i inwestycyj, skutkiem czego czysty dochód z domów wynosi zaledwie parę tysięcy. W miarę jednak uporządkowania gospodarki będą one źródłem trwałego a dosyć znacznego dochodu, który Uniwersytet nasz będzie mógł przeznaczać na cele naukowe. Podkreślić również pragnę, że fakt posiadania własnych nieruchomości daje możność zainwestowania w nich posiadanych kapitałów fundacyjnych z tem, że Uniwersytet nasz z dochodów domów w pierwszym rzędzie wypłacać będzie dotacje na cele poszczególnych fundacyj.

Jeżeli chodzi o nowe dary i ofiary, to z radością podać muszę do wiadomości ogólnej o wzruszającej troskliwości o dobro naszego Uniwersytetu Pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, która na cele związane z naszą uczelnią przeznaczyła znaczne kwoty, złożone do Jej dyspozycji. W grudniu ub. roku przekazała Pani Marszałkowa Uniwersytetowi zebrane przez podoficerów W. P. 13,774,33 zł. z tem, by z sumy tej utworzony został fundusz stypendjalny im. Marszałka Piłsudskiego dla dzieci podoficerów I-ej Dywizji Legjonów, studjujących na naszym Uniwersytecie. W maju zaś w czasie uroczystości Serca Marszałka na Rossie odbyła się pod przewodnictwem Pani Marszałkowej konferencja, w której wzięli udział z ramienia Zarządu Głównego Rodziny Wojskowej p. generałowa Norwid-Neugebauerowa, p. generałowa Wanda Dreszerowa i p. komandorowa Rymszewiczowa zaś ze strony Uniwersytetu Rektorzy Staniewicz i Jakowicki oraz Profesorowie Hiller i Mozołowski zaproszeni przez Przewodniczącą. Na konferencji tej Pani Marszałkowa wręczyła Rektorowi kwotę 51.556 zł 24 gr. ofiarowane przez Rodzinę Wojskową ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego z tem, by suma ta została użyta na kompletowanie czasopism naukowych w Bibljotece Uniwersyteckiej. Senat na posiedzeniu swem w dniu 22 maja dar ten z gorącą wdzięcznością przyjął, przyczem oświadczył, że czasopisma zakupione z powyższej sumy, jak również z ewentualnych dalszych wpływów na ten cel, będą umieszczone w bibljotece w osobnej sali, w której zaznaczone zostanie, że dział ten został zorganizowany z daru Rodziny Wojskowej ku uczczeniu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Jednocześnie Senat wyraził gorącą wdzięczność Zarządowi Głównemu Rodziny Wojskowej, a przedewszystkiem jego honorowej Przewodniczącej Marszałkowej Piłsudskiej za serdeczną troskę o potrzeby wileńskiej uczelni, wskrzeszonej wolą Wielkiego Marszałka. Jeżeli chodzi o dalsze dary to podnieść należy z gorącą wdzięcznością hojną ofiarę p. Premjera Marjana Zyndram-Kościałkowskiego, który przeznaczył 2.400 zł. na stypendja dla 4 studentów naszego Uniwersytetu w roku ubiegłym. Dalej powiadomić pragnę o hojnej ofierze p. Ministra Władysława Raczkiewicza, który przekazał naszej uczelni 500 zł. na pomoc jej młodzieży, wreszcie kwotę 200 zł. złożoną przez Koło Urzędników Ministerstwa W. R. i O. P. celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Niestety przeżywana ciężka sytuacja gospodarcza sprawiła, iż zmniejszyły się bardzo wpływy z funduszu opłat studenckich. Wynosiły one w roku poprzednim 800.482 zł., zaś w roku sprawozdawczym wpłynęło zaledwie 656.618 zł.

Podkreślić pragnę, że ponadto pomoc młodzieży szła w roku ubiegłym poza funduszami przeznaczonemi do dyspozycji Rektora przez

(Dokończenie na str 5-ej)

Kronika tygodniowa

Pomnik, czy Duch Pomnika ?

Czy kto z państwa wie co się stało z pomnikiem Adama Mickiewicza w Wilnie?

A czy kto z państwa wie co się stało z Komitetem Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie?

Jeżeli ktoś z uczciwych znalazców wpadnie na jakiś ślad zechce łaskawie powiadomić prasę wileńską za skromnem wynagrodzeniem, składającem się z serdecznego Bóg zapłać.

Bo ot znaczy się i zapodziawszy się gdzieści i pomnik i komitet. 7 września J. M. szukał go w „Słowie". Spodziewaliśmy się że albo w „Słowie" albo w „Kurjerze" ktoś odezwie się. A tu ani słuchu ani duchu. Po wileńsku znaczy sien. Słowem piąta część Dziadów. Pomnik znikł jak duszek z poematu Mistrza. A te 44 to znaczy 44 lata będziemy czekali na pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie. Bywają rozmaite przerosty. W jednem mieście był „przerost" asfaltów. W drugiem — przerost budynków, w trzeciem przerost inwestycyj. A w Wilnie — chroniczny przerost niedołęstwa.

Budowa pomnika trwała 11 lat! Obliczmy co w międzyczasie stało się na świecie.

W Polsce Gdynia była wioska, a stała się wielkiem miastem.

Włochy — zdobyły Abisynję.

W Hiszpanji 4 zmieniły się rządy.

W Niemczech zbudowano wspaniałe autostrady.

A w Wilnie pomnika jak nie było tak i nie ma.

Trzy lata temu spotkałem w Warszawie znajomka na Nowym Świecie. Jest pomnik? — pytam się — nie, ale „zaraz będzie". Pieniądze i kuny są.

Pojechałem, do Patagonji dojechałem, o biegun prawie „obtarłem się", przyjechałem, myślę... już pewnie stoi? No, co jest — pytam się?

— E, gdzie — machnął ręką, ani pieniędzy, ani kun!

Pieniądze to głupstwo — mówią... ot Amerykanie ogłosili konkurs... wszechświatowy konkurs na niedołęstwo, pół miljona dają... posłać by nam — i nagroda pewna i pomnik będzie.

Znajomek pomyślał... trzeba pomyśleć — powiedział.

* * *

Odrzućmy teraz żarty na stronę. Sprawą pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie powinny się nareszcie zająć jakieś czynniki kompetentne. Jest rzeczą nie do pomyślenia, ażeby sprawa, o której krąży tyle plotek, została tak jak jest.

Od czasu artykułu w „Słowie" upłynął miesiąc. O ile wiem, żadne sprostowanie ani wyjaśnienie nie ukazało się w prasie wileńskiej. Czyż to ma zachęcać na przyszłość mieszkańców do ofiarności na cele społeczne?

Jeżeli komitet nie istnieje, należy powołać nowy komitet. Jeżeli niema środków, to albo jakaś instytucja pokrewna, albo jakaś instytucja społeczna powinna przyjść z pomocą finansową i pomnik Wieszcza powinien stanąć conajrychlej w Wilnie. Ani komitety, ani organizacje nie powinny zachowywać się w stosunku do siebie jak obce mocarstwa. Ludzi można potępić jeżeli są winni, ale zacóż mścić się na Adamie Mickiewiczu.

Istnieje w Wilnie pewna kategorja krytyków kawiarnianych, która krytukuje wszystko, od swojskiej czterolatki, aż do junty generała Franco. Dlaczego taż junta krytyczna nie zabierze się do rodzimych stosuneczków.

Powinniśmy tę przykrą sprawę czemprędzej załatwić. Wiemy wszyscy doskonale, że w Wilnie praca społeczna spada na szczupłe grono „jednych i tych samych". Ale wyleczyć się z tego trzeba.

Tworzenie fikcyjnych organizacyj z przemęczonych ludzi daje później takie rezultaty. Tyle na marginesie sprawy pomnika. Ale margines nie wystarcza. Trzeba odnaleźć pomnik.

Pomniku odezwij się! Szukamy ciebie!

KAZIMIERZ LECZYCKI.

PREZYDENT ROOSEVELT
współautorem powieści kryminalnej

„ZGNIŁA" EUROPA I „ZDROWA" AMERYKA.

Amerykanie pogardliwie wyrażają się o Europie. Zwykle prawie za nic mają naszą kulturę. Tętno największych stolic Europy jest ślimacze w porównaniu do ruchu takiego New Yorku. Kilkudziesięciu piętrowe kamienice, drapacze chmur, rzeki aut morze neonów. Zdaje się skrawek nieba tylko przypadkowo zabłąkał się w sieć niezliczonych kominów i anten.

Niebywały rozwój techniki zagłusza i niszczy jednak człowieka. Pod tym względem „zgniła" Europa, jest bądź co bądź zdrowsza od Nowego Świata.

Dotychczas naprzykład u nas powieści sensacyjno-kryminalne (te właśnie z rozmachem, „techniką" i t. d.) umiejscowiono w literaturze na właściwem miejscu, to znaczy poza literaturą, w Ameryce zaś...

WYSOKI PROTEKTOR POWIEŚCI KRYMINALNYCH.

Ostatnio wiadomem się stało, że prezydent Roosevelt jest wielkim zwolennikiem powieści kryminalnych i często — w czasie nielicznych zresztą wolnych godzin — lekturę taką wolał od innej. W licznych rozmowach na ten temat Roosevelt oświadczył, że lektura kryminała uczy logicznego myślenia i wytwarza w człowieku zdolność bystrej obserwacji wszelkich zjawisk życia. Miał oczywiście na myśli te powieści kryminalne, które w swej treści naprowadzają najnowsze zdobycze wiedzy, najnowsze wynalazki techniki, których autorzy potrafią do fabuły wpleść akcję zajmującą, trzymającą czytelnika w niesłabnącym napręźeniu, zaznajamiając go w popularny sposób z różnymi dziedzinami medycyny, od psychoanalizy aż do promieni Röntgena, elektrokardiografii i t. p.

Psychoanaliza i promienie Röntgena — cudownie, powieść kryminalistyczna jednak pozostaje powieścią kryminalistyczną.

WŚRÓD LITERATÓW.

Przed kilku tygodniami prezydent obecny był w klubie literatów na herbatce i zetknął się tam z Fultonem Oursierem, jednym z najznakomitszych pisarzy amerykańskich, autorem wielu powieści kryminalnych.

— Literatura kryminalna — mówił prezydent — jest jakby interesująca gra w szachy. W grze szachowej jednak czynione są do początku najrozmaitsze ruchy i punkty wyjścia zawsze są odmienne. Powieści kryminalne natomiast przeważnie mają taki sam początek — nie wykazują wielkiego urozmaicenia.

Roosevelt mówił z wielkim zapałem i podobno bardzo przekonywująco. Zebrani literaci słuchali z wielką uwagą.

W KILKA SEKUND...

W pewnym momencie Oursler rzucił pytanie:

— A jakiby pan, panie prezydencie, proponował oryginalny początek powieści?

— Przyznaję, że nigdy się nad tym specjalnie nie zastanawiałem — odpowiedział z uśmiechem Franklin Roosevelt.

Po kilku sekundach jednak z zawsze cechującym go temperamentem dodał:

— „No, przypuśćmy, że żyje stosunkowo młody i zamożny człowiek, któremu znudził się dotychczasowy tryb życia i miał do tego sposobu życia obrzydzenie. Nagle człowiek ten owładnięty zostaje nieprzepartym pragnieniem wycofania się z dotychczasowego otoczenia, zupełnego z nim zerwania. Nie chce umrzeć, ale nie chce też zrezygnować z prawdziwej radości życia. Taki zamożny człowiek z wielką trudnością — mojem zdaniem — mógłby się pozbyć otaczających go ludzi i zniknąć w masie, jeśliby się nie chciał wyrzec swego majątku. Ta okoliczność właśnie zmuszałaby go wciąż do powracania na arenę życia publicznego".

Z coraz bardziej wzrastającym zapałem prezydent rozwijał swoją myśl:

— Wyobraźmy sobie naprzykład około czterdziestoletniego mężczyznę, który posiada kilkadziesiąt miljonów dolarów. Zawiódł się na swojej dość lekkomyślnej żonie i na swych rzekomo wiernych przyjaciołach. Pragnie zacząć nowe życie, życie szczęśliwe, jednak tylko w ten sposób, że zerwie wszelkie nici, łączące go z dotychczasową egzystencją.

Co uczynić ma człowiek, który unikać chce ludzi, którzy z tej, czy innej przyczyny staraliby się go odszukać i iść za nim? W jaki sposób stworzyłby sobie nowe, pogodne życie, aby go nikt nie poznał? Bardzo ciekawą byłaby analiza problemu, co sobie taki człowiek wyobraża pod mianem „szczęśliwego życia", czego od tego nowego życia pragnie, czego się spodziewa, za czym tęskni, jak sobie wyobraża idealną kobietę i prawdziwych przyjaciół?... Jakie tą są prawdziwie szczęśliwe chwile, które wypełniają życie ludzkie, w szczególności co uszczęśliwić może łaknącego takiego pogodnego życia człowieka? A jeśli się przecież wpada na jego ślad — w jaki sposób i dokąd ucieka, jak walczy on ze swymi prześladowcami i wogóle co czeka człowieka, który nie z ekscentryczności, lecz zdrowym wewnętrznym instynktem wiedziony, zmienić pragnie swoje milieu, aby poznać nowe, może lepsze, może piękniejsze formy życia?...

„ZABŁĄKAŁEŚ SIĘ?".

Taki tytuł nosi książka Finka, autora znanej powieści p. t. „Jestem głodny". Otóż treść książki „Zabłąkałeś się?" jest podobna do pomysłu Roosevelta. Naturalnie nie może być tu mowy o plagjacie. Może Finka Roosevelt wogóle nie czytał (zresztą też powieść sensacyjna), ale może sam Roosevelt „zabłąkał się" w nie swoją dziedzinę?

PREZYDENT WSPÓŁAUTOREM.

Fulton Oursler wysłuchał słów prezydenta z wielkim zainteresowaniem. Gdy w pewnym momencie Roosevelt przerwał, Oursler zadał mu kilka pytań, precyzujących bliżej poruszony temat. Roosevelt bardzo był zadowolony, że potrafił zaciekawić swoje audytorjum, poczem jeszcze kilka godzin prowadził z pisarzem ożywioną rozmowę. Końcowym rezultatem słów prezydenta była propozycja postawiona mu przez Fultona Oursiera:

— Jeśli pan, panie prezydencie, nie ma nic przeciwko temu — spróbuję coś z poruszonego tematu zrobić, spróbuję myśl pańską kontynuować... Nie chcę jednak sam powieści tej pisać: Zaproszę do współpracy jednego lub więcej pisarzy powieści kryminalnych, ale stawiam jeden warunek: Pan, panie prezydencie, będzie figurwał jako główny autor tej książki.

Roosevelt zgodził się i w ten sposób, po kilkomiesięcznej pracy, pojawiła się na półkach księgarskich powieść kryminalna p. t. „Człowiek, który znikł bez śladu". Na kartce tytułowej figurują nazwiska sześciu autorów: Roosevelt, Fulton Oursler, Antony Abbot, Rita Weiman, van Dine i J. Erskine.

TRICK PRZEDWYBORCZY CZY DZIWACTWO.

Nie wiadomo co skłoniło Roosevelta do współautorstwa „Człowieka, który zniknął bez śladu". Amerykańskie dziwactwo czy też może trick przedwyborczy (by właśnie „nie zniknąć bez śladu")? W każdym razie wydana książka cieszy się niebywałem, nawet jak na stosunki amerykańskie, powodzeniem. Obywatele Stanów poznają w osobie prezydenta jeszcze jednego specjalistę: literata, autora powieści kryminalnej. Takiego wypadku w Ameryce, gdzie wszystko jest możliwe, zdaje się dotychczas nie było.

O



Prezydent Roosevelt wygłasza mowę kandydacką w Nowym Yorku. Obok niego stoi pani Roosevelt.

75-lecie angielskiej P. K. O.
Ł. 600.000.000 wkładów

Przed kilku dniami najstarsza na świecie PKO., mianowicie angielska, obchodziła 75-lecie swej działalności. W związku z tem Dyrektor tej kasy Major G. C. Tryon w radjowem przemówieniu zobrazował jej działalność i rozwój na przestrzeni tego okresu.

Stwierdził on, iż w roku założenia kasa liczyła około 300 zbiornic (urzędów pocztowych), a dzisiaj posiada ich około 16.500. Liczba kont oszczędnościowych wynosiła w r. 1862—176.000 z 2 miljonami £ wkładów. Obecnie liczba kont wynosi 10 milj., a suma wkładów — 600 milj. £ (ponad 15.600 miljonów złotych). Prawie każda rodzina angielska posiada książeczkę PKO., a na niej przeciętnie 45 £. (około 1.200 złotych). W roku 1861 angielska PKO. liczyła zaledwie pięciu urzędników — dziś liczy przeszło 3.500 osób. Około 5.000 kont otwiera się miesięcznie dla dzieci poniżej 7 lat. Instytucja ta posiada obecnie prawie 50% ogólnej sumy wkładów i uważana jest powszechnie za narodową instytucję Anglji w zakresie gromadzenia kapitałów.

Podobnie szybki rozwój wykazują Pocztowe Kasy Oszczędnościowe w innych krajach. Szerokie rozpowszechnienie Pocztowych Kas Oszczędności tłumaczy się właściwemi tych kas zaletami. Pocztowe Kasy docierają swemi wpływami do najdalszych zakątków kraju, wypełniając tem samem luki w organizacji kredytowej. Pozatem prosta organizacja, łatwość i taniość usług, oszczędność czasu, dzięki najbardziej nowoczesnym urządzeniom, umożliwiają korzystanie z usług tego rodzaju instytucyj najszerszym warstwom społeczeństwa.

Analogicznie i PKO. w Polsce w krótkim stosunkowo czasie zdołała osiągnąć poziom nietylko dorównujący najlepiej zorganizowanym instytucjom pokrewnym zagranicą, lecz w wielu wypadkach świeci zagranicy przykładem. 2 miljony 200 tysięcy książeczek oszczędnościowych z przeciętnym wkładem złotych 300.— na książeczce, 76 tysięcy kont czekowych, 850 miljonów złotych wkładów, 27 i pół miljarda obrotów czekowych, w tem 21 miljardów obrotów bezgotówkowych. 122 tysięcy polis ubezpieczeniowych na ogólną sumę 182 miljardy złotych, 190 tysięcy wpłat i wypłat dziennie — oto najlepszy obraz wyników osiągniętych przez naszą PKO. Wkłady PKO. stanowią obecnie prawie 1/3 ogólnej sumy wkładów w Polsce.

W ciągu zatem kilkunastu zaledwie lat nasza PKO. — podobnie jak i angielska — przeobraziła się w prawdziwą Skarbnicę Narodową kapitałów. Jest ona dziś najpotężniejszym zbiornikiem, do którego spływają oszczędności tysiącem kanałów z najdalszych zakątków kraju i rezerwoarem kapitałów, z którego korzystają wszystkie dziedziny życia gospodarczego.

Zmiana skażonej pisowni nazwisk w rejestrach stanu cywilnego

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie zmiany skażonej pisowni nazwisk w rejestrach stanu cywilnego. Zarządzenie to umożliwi poprawienie pisowni tych nazwisk, które zostały zniekształcone przez zaborców w odpisach metrycznych. Wprowadzenie prawidłowej pisowni nazwisk polskich nastąpi w myśl zarządzenia w trybie skróconego i przyśpieszonego postępowania, przyczem zgłoszone w tej sprawie podania jak również wydawane na ich podstawie decyzje będą wolne od opłat. W temże zarządzeniu ministerstwo spraw wewnętrznych podaje również zasady pisowni imion które w rejestrach stanu cywilnego przytoczono w pisowni obcej.

Oświadczenia Durutti

Komunikaty wojsk powstańczych uporczywie nazywają milicjantów rządowych „marksistami". Terminologja ta nie jest zbyt ścisła. Znaczna część rządowców wyznaje naukę nie Marksa, lecz Bakunina, zapomnianego gdzieindziej rosyjskiego anarchisty, który po dziś dzień cieszy się wielką poczytnością w Hiszpanji, zwłaszcza w Katalonji. Należałoby ich właśnie nazywać „bakunistami". Są oni zwolennikami nie III-ej i nie II-ej, lecz I-ej Międzynarodówki.

Do wyznawców nauki Bakunina należy również słynny hiszpański anarchista — terorysta Durutti, dawniej wygnaniec, którego każdy kraj wysyłał ze swego terytorjum, dziś zaś generał armji katalońskiej, komendant jednej z kolumn rządowych, operujących w Aragonji. Durutti przybył do Madrytu i złożył w rozmowie z współpracownikiem organu swych przyjaciół politycznych oświadczenie tej treści: Koncentracja wojsk powstańczych naokoło Madrytu nie świadczy bynajmniej o ich potędze, osłabia bowiem armje powstańcze na innych frontach. Gdy armja katalońska zdobędzie Saragossę, Huescę i Teruel, runie front powstańczy od Siguenzy do granicy francuskiej, co będzie początkiem rozpadu armji powstańczej wogóle.

Tak widzi te rzeczy generał armji katalońskiej anarchista Durutti.

Rozważania jego wykazują jedną poważną lukę: mówi o tem, co stanie się, gdy rządowcy zdobędą Saragossę, Huescę i Teruel. Narazie jednak te miasta nie są zdobyte. Od kilku miesięcy katalończycy daremnie usiłują zdobyć te miasta.

Była swego czasu wiadomość o zdobyciu Huesci przez rządowców, która późiej okazała się przedwczesną. Zdaniem Durutti sytuacja powstańców na odcinku Orenada i Kordoba jest krytyczna. Oświadczenie to Durutti złożył w Madrycie chyba w tym celu, aby podnieść na duchu ludność tego miasta w obliczu groźnego ataku powstańców na stolicę. Zrozumiałe jest, że w celu zwycięskiego ataku na Madryt powstańcy zmuszeni są osłabić swe rezerwy na innych frontach. Okoliczność ta daje rządowcom pewne szanse na tych odcinkach. Ale szansów rządowcy mieli i mają poddostatkiem. Wystarczy chyba wymienić, że ofenzywa powstańców na odcinku Talavera—Toledo jest karkołomnem przedsięwzięciem, bowiem oddziały operujące na tym odcinku mają do czynienia z przeciwnikiem, zagrażającym im z północy, wschodu i południa. Nie wystarcza jedak mieć szans, trzeba jeszcze potrafić te szanse wykorzystać. A tej umiejętności rządowcy narazie nie wykazali.

Przy ujednostajnionem dowództwie, karności oddziałów, sprawnie funkcjonującej służbie łączności rządowcy mogliby postawić kolumny powstańcze operujące na odcinku Talavera—Toledo w sytuację bez wyjścia. Ale powstańcy chyba dlatego zdobywają się na tak korkołomne dywersje, bo im dokładnie wiadome są wszystkie niedociągnięcia rządowców, szczególnie zaś ich kompletna niezdolność do manewrowania. W szeregach powstańców hiszpańskich Napoleonów też niema, ale są przynajmniej dowódcy wojskowi o przeciętnem uzdolnieniu i fachowem wykształceniu.

Zresztą zobaczymy czy wojska rządowe potrafią wyzyskać na innych frontach skupienie głównych sił powstańczych naokoło Madrytu.

Orti.

Otwarcie roku akademickiego

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Towarzystwo niesienie pomocy młodzieży akademickiej i nie jest przeto objęta sprawozdaniem niniejszem. Pomimo tak znacznego zmniejszenia wpływów wykończone zostały wszystkie rozpoczęte budowy. Wykończono gmach astronomji i meteorol., zakończono budowę drugiego skrzydła Domu akademickiego, wreszcie dzięki Funduszowi Pracy, który udzielił na ten cel pożyczki w kwocie 70.000 zł. zakończona została nadbudowa 2-go piętra Kliniki Ginekologicznej. To też na tem miejscu pragnę jego Dyrektorowi Ministrowi Mikołajwi Dolanowskiemu, wychowankowi Wszechnicy Wileńskiej złożyć wyrazy naszej serdecznej wdzięczności. Poza nowemi budowami wykonane zostały również liczne remonty w zakładach i w klinikach uniwersyteckich. Przy tej sposobności z uznaniem pragnę podnieść pracę p. Inżyniera Domańskiego, jak również tych wszystkich, którzy współpracowali z nami przy budowach uniwersyteckich, a w pierwszym rzędzie p. inż. architektowi Hellmanowi. Jeżeli udało się nam pokonać trudności finansowe i na czas zakończyć rozpoczęte prace, to zawdzięczamy to w znaczym stopniu życzliwej opiece Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Pomimo to mamy jeszcze wiele potrzeb niezaspokojonych. Audytorjum prawne, pawilon chorób zakaźnych i inne.

Fundacja Zemłosławska rozwijała się w roku ubiegłym również pomyślnie, udzielając Studjum Rolniczem na jego cele 7.000 zł.

Grono nauczycielskie liczyło na początku ubiegiego roku akademickiego 101 członków w tem 30 profesorów zwyczajnych, 40 nadzwyczajnych, 2 tytularnych i 8 zastępców profesorów i 24 docentów.

Prócz tego ściślejszego grona prowadziło wykłady zlecone 57 osób, w tej liczbie wielu profesorów innych uniwersytetów oraz szereg adjunktów i asystentów naszej uczelni, 10 lektorów i 2 kierowników ćwiczeń fizycznych.

Wydział Humanistyczny obdarzył godnością dr. honorowego zasłużonego badacza i pracownika naszej Biblj. Un. p. M. Brensztejna.

Na Wydziale Teologicznym przeszedł z powodu przekroczenia granic wieku w stan spoczynku Ks. Prof. Bronisław Żongołłowicz, który jednocześnie ustąpi ze stanowiska Podsekretarza Stanu w Min. W. R. i O. P: Podkreślić pragnę, iż w osobie Ks. Prof. Żongołłowicza opuszcza nasz Uniwersytet wybitny uczony, mąż wielkiej wiedzy i doświadczenia, który we wskrzeszonym przez Józefa Piłsudskiego Uniwersytecie Wileńskim pracował od samego początku, położył dlań wielkie zasługi i jeden z pierwszych uznał wielkość Wskrzesiciela.

Na Wydziale Prawnym prof. Wł. Zawadzki został ze stanowiska Min. Skarbu przeniesiony w stan spoczynku. Wydział Pr. i N. Społ. uchwalił wniosek o nadanie prof. Zawadzkiemu godności profesora honorowego. Podobny wniosek wydział uchwalił w stosunku do prof. Waśkowskiego.

Na Wydziale Lekarskim ustąpili z powodu przekroczenia granicy wieku, profesorowie: dr. Jan Szmurło, dr. J. Szymański i dr. C. Sz. Traczewski.

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym przeszedł w stan spoczynku z końcem roku akad. Prof. Kazimierz Sławiński. Rada obdarzyła go godnością doktora honorowego, przyczem Uniwersytet nasz miał możność okazania w dniu uroczystej promocji jak bardzo ceni pracę jednego z pierwszych swych profesorów, który bez przerwy wykładał w Uniwersytecie naszym lat 16, odmawiając przyjęcia różnych zaszczytów.

Wydział uchwalił wniosek o nadanie tym profesorom godności profesorów honorowych.

Na Wydziale Sztuk Pięknych Pan Prezydent Rzplitej zamianował Prof. Ferdynanda Ruszczyca profesorem honorowym. Pragnę na tem miejscu wypowiedzieć naszą z tego powodu gorącą radość oraz serdeczne życzenie by stan zdrowia umożliwił naszemu kochanemu przez wszystkich Profesor Ferdynandowi Ruszczycowi częściowy choćby powrót do pracy na umiłowanym przez niego Wydziale Sztuk Pięknych. Nie potrzebuję chyba dodawać, jak bardzo odczuwamy Jego brak zarówno tu w Uniwersytecie, jak w Wilnie i kraju całym. Potężna Jego indywidualność zbyt wielki wywarła wpływ na wygląd zarówno Uniwersytetu jak i całego miasta, byśmy zapomnieć mogli o Jego twórczej pracy w służbie piękna, które jak mówi Norwid jest

by nas do pracy zachęciło,
a pracą by się zmartwychwstało.

Bo o ile uznane są powszechnie zasługi Ruszczyca w dziedzinie sztuki, o tyle nie zawsze uświadamiana jest jego praca niepodległościowa. To też przytoczyć tu pragnę słowa bystrego obserwatora ambasadora Michała Sokolnickiego, który w książce swej „14 lat“ oto co pisze o naszym Ruszczycu po bytności swej w 1913 r. w Wilnie: „Grono Wilnian, pośród których był Ferd. Ruszczyc urządziło zebranie, gdzie miałem poinformować ludzi zaufanych o możliwości wojny, o ruchu wojskowym i jego widokach... Opowiedziałem korzystając z nastroju chwili wiele, przedstawiłem możliwości wojny i zupełne niepodobieństwo aby naród polski mógł się gdzieś od tej wojny ukryć: będzie się ona odbywa wśród nas na naszej ziemi i będzie się w niej lała nasza krew... Opowiadałem sam wstrząśnięty głęboko prace, cele, zadania Piłsudskiego... Opowiadałem o tworzeniu kadr wojska polskiego przez samotnego upartego męża, który przyszedł z Litwy... Czułem się jakby otoczony jego rodziną, bliskimi pobratymcami, tymi co pojmą bez omyłki jego hardą duszę... Gdy zaś skończyłem zaczęła się dyskusja... Dziwnym dla mnie sposobem nie znalazłem zastrzeżeń zwykle spotykanych przezemnie dotychczas: ani panującej w Warszawie niewiary w wojnę, dlatego, że się jej nie chciało, ani ogarniającego Królestwo ślepego strachu przed Prusakami, ani żadnych wahań orjentacyjnych. Dla tych ludzi nie było kwestji, że wojna jeśli wybuchnie będzie dla Polski dobrą i pomyślną. Nie mieli oni żadnej wątpliwoci, że w czasie takiej wojny koniecznym będzie nasz w niej udział i że musimy się zwrócić przeciw Rosji... Nazajutrz po odczycie byłem w południe w pracowni Ruszczyca, poświęcającego się odtąd kulturze i estetyce Wilna. Zadziwiłem się nie znajdując w tym człowieku tak spokojnym, łagodnym i oddanym jednej myśli żadnego sprzeciwu dla moich idei — obłąkanych marzeń wyzwolenia narodu czynem i gwałtem. Gdy patrzył na mnie przezroczystym wzrokiem swych błękitnych oczu zdawało mi się, że i on także tak jak wszystko co było duszą miasta rozumiał i współczuł“. Oto odmalowana przez wnikliwego a bystrego polityka tak dobrze nam Wilnianom znana sylwetka duchowa Ferdynanda Ruszczyca, naszego drogiego honorowego profesora.

W wyniku wszystkich zmian personalnych posiadał Uniwersytet nasz w końcu roku sprawozdawczego 96 katedr. Do pomocy profesorom w ich pracy naukowej i dydaktycznej posiadaliśmy liczne grono sił pomocniczych w tem 1 kustosza, 28 adjunktów, 112 asystentów starszych, 62 asystentów młodszych, wreszcie 11 zastępców asystentów oraz 12 asystentów wolontarjuszy.

Na tem miejscu również pragnę wypowiedzieć gorącą i serdeczną wdzięczność Panu Ministrowi WR. i OP. p. Prof. Dr. Wojciechowi Świętosławskiemu za jego doniosłą decyzję utrzymującą przy życiu Studjum Rolnicze i Studjum Farmaceutyczne, z których nie tylko zdjęto zmorę likwidacji, lecz zapowiedziano dalszy rozwój i rozbudowę. Społeczeństwo wileńskie z wdzięcznością i uznaniem przyjęło tę doniosłą decyzję w której widzi realizację słów Pana Ministra wypowiedzianych w kwietniu w tej Auli, nowowstępująca młodzież zaś nasza tłumnie zapisała się już w roku bieżącym na I-szy rok obu studjów.

Młodzieży studjującej było z początkiem roku ubiegłego na Uniwersytecie naszym 3.281, widzimy więc dalszy spadek o 301 słuchaczy. Wśród słuchaczy było mężczyzn 2227, czyli 67.9% ogólnej liczby i kobiet 1054, czyli 32.1%. Frekwencja na poszczególnych Wydziałach przedstawiała się w sposób następujący: Na Wydziale Humanistycznym było studentów 311, na Wydziale Teologicznym 156, na Wydziale Prawa i Nauk Społecznych 1113, Na Wydziale Mat.-Przyr. 633 na Studjum Rolniczem 198, na Wydziale Lekarskim 704, na Oddziale Farmaceutycznym 75, na Wydziale Sztuk Pięknych 48. Według wyznań cyfra ogólna tak się rozkłada: wyzn. rzymsko-kat. 2124, czyli 64,7%, mojżeszowego 632, czyli 19,2%, prawosławnego 406, czyli 12,3%, ewangelickiego 66, czyli 2,1%, grecko-katol. 25, czyli 0.8% i innych wyznań 26, czyli 28,9%. Biorąc pod uwagę przynależność państwową słuchaczy mieliśmy 3239 obywateli polskich = 98,6%, łotewskich 24 = 0.8%, litewskich 5 = 0,2% i obywateli innych państw 13 = 0,4%. (W roku bieżącym zebrana została niezmiernie ciekawa statystyka studentów i studentek Uniwersytetu St. Batorego według zawodu i zamożności rodziców. Wynika z niej, że z warstw rolniczych i przemysłowych lepiej sytuowanych pochodziło 302 studentów, z drobnego mieszczaństwa i średniego rolnictwa od 15 do 50 ha 473 studentów, inteligencji pracującej a więc urzędników, oficerów i wolnych zawodów 1826 studentów, zaś ze sfer najmniej zamożnych a więc robotników rolnych i przemysłowych oraz niższych funkcjonarjuszów i służby domowej — 226 studentów.

Dyplomów naukowych wydano w roku 1935/36 478, a mianowicie 462 dyplomów II-go stopnia i 16 dyplomów stopnia I-go, ponadto nostryfikowano 20 dyplomów zagranicznych.

Profesorowie, docenci i asystenci ogłosili przeszło 350 prac naukowych i ponadto wiele artykułów i recenzyj. Brali czynny udział w pracach społecznych, zaś prof. Ehrenkreutz wybrany był na Senatora Rzplitej Polskiej.

W roku ubiegłym w dniu 19 marca szereg prac asystenckich nagrodzonych zostało z utworzonego przez Marszałka Piłsudskiego specjalnie na ten cel funduszu.

Bibljoteka Uniwersytecka pod sprężystem i pełnem oddania kierownictwem Dyrektora Łysakowskiego może pochlubić się również wydatnym dorobkiem. Poza wspomnianą wyżej wystawą — Bibljoteka zorganizowała niezmiernie ciekawą wystawę pamiątek: Marszałek Józef Piłsudski w Wilnie, prowadziła ona szerzej ożywioną działalność organizacyjną, podkreślić tu należy prace dotyczące sporządzenia centralnego katalogu czasopism zagranicznych oraz usprawnienie sprowadzania książek z innych bibljotek. W r. ubiegłym księgozbiór Bibljoteki wzrósł również poważnie.

Z radością również podkreślić muszę, że nastąpiła pewna normalizacja pracy w akademickich stowarzyszeniach samopomocowych, aczkolwiek brak jeszcze tej inicjatywy i rozmachu, które stowarzyszenia te, a zwłaszcza Bratnia Pomoc wykazywały dawniej.

Mówiąc o stowarzyszeniach samopomocowych pragnę zaznaczyć, że korzystały one z wydatnej pomocy Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, którego Prezesowi p. Wojewodzie Bociańskiemu za jego energiczną i ofiarną, a pełną gorącej sympatji dla naszej młodzieży pracę, pragnę złożyć wyrazy serdecznej wdzięczności. Pragnę tu również podkreślić z uznaniem pracę ref. młodz. mgra Stanisława Stommy. Gdy mowa o samopomocy wydaje mi się również, że nadszedł już czas, by na porządku dziennym postawić sprawę przymusu należenia przez młodzież akademicką do jednego z pracujących na terenie akademickim stowarzyszenia samopomocowego oraz stworzenia w ten sposób dla tych ostatnich własnych źródeł dochodu, które dostarczane przez samą młodzież bardziej samodzielnie mogłyby być wydatkowane, a co zatem idzie i kontrolowane przez nią co do racjonalnego i celowego użycia.

Opieka zdrowotna stoi dziś w uczelni naszej na bardzo wysokim poziomie, to też w społeczeństwie akademickiem nie ma wcale narzekań na swoją kasę chorych. Niezależnie od tego dalszą jeszcze, bardziej wydatną pomoc niosło młodzieży akademickiej Państwo i Uniwersytet.

A teraz składając urząd rektorski po trzech latach pracy, pragnę stwierdzić, że wypadło mi pełnić go w latach niezwykle ciężkich. — W latach światowego kryzysu gospodarczego gdy społeczeństwo całe a wraz z niem i młodzież nasza ciężką przeżywały niedolę, gdy często brakło środków na rzeczy nawet najniezbędniejsze... W latach powszechnego kryzysu moralnego tem głębszego może, że zbrakło nam największego w Polsce autorytetu, zgon którego dla wielu z nas był największem nieszczęściem osobistem. W latach, gdy często bezskutecznie walczyć musiałem o utrzymanie dorobku naukowego naszej uczelni, gdy troska o uratowanie umiłowanej placówki naukowej stała się moją troską, pomimo brzemienia odpowiedzialności, które na sobie dźwigałem. Pełniłem go w latach, gdy w stare mury nasze raz po raz uderzały zewsząd fale namiętności ludzkich... Wyznam szczerze, że lata te zaliczam do najcięższych lat mego życia, które nigdy zbyt spokojnem i łatwem nie było. Jeżeli jednak wracam dziś do spokojnej a tak mi drogiej pracy naukowej, z jeszcze większym może optymizmem i wiarą w świat i ludzi, to zawdzięczam to Wam Drodzy moi Koledzy.

A teraz słów parę powiedzieć pragnę do Was, drodzy obywatele naszej rzeczypospolitej akademickiej, by podziękować Wam za zawsze lojalny a wydaje mi się, że i serdeczny i życzliwy stosunek Wasz do mnie, jako swego Rektora oraz za ten posłuch, który okazywaliście zawsze wszystkim moim zarządzeniom. Zarzucano mnie nieraz i to z różnych stron, że byłem w stosunku do Was nazbyt powolny, że potępiając często niektóre Wasze czyny nigdy nie umiałem się zdobyć na potępienie ich sprawców, że nazbyt Wam ufałem. Zarzutów tych przyjąć nie mogę, istotnie, starałem się w stosunku do Was być wyrozumiałym i nigdy nie zapominać, że i sam kiedyś byłem młodym. I nie dlatego bym z natury był zbytnio miękkiego serca, tam bowiem, gdzie na szczęście sporadycznie spotykałem się z nizkością lub nikczemnością uczuć lub czynów, potrafiłem być stanowczym a nawet bezwzględnym, jeżeli jednak najczęściej byłem wyrozumiałym, to dlatego, że zaglądając w niespokojnym rytmem bijące serca Wasze widziałem w nich zawsze gorącą miłość do Polski oraz namiętne pragnienie wielkiej dla Ojczyzny naszej przyszłości. I stąd płynęło moje ku Wam pobłażanie. Nie chciałem bowiem by za czyny nieraz nieopatrzne lub myśli gorące odrzucono Was tam, skąd nie ma powrotu, pragnąłem dla Polski i jej kultury uratować błądzących niekiedy najlepszych z pośród Was, na wrażliwe dusze których wróg nasz podstępne zastawiał sidła. A wiedziałem nadto z własnego życia doświadczenia, że z światoburczej młodzieży mojej młodości górnej i chmurnej, gdy rząd dusz naszych ujął Józef Piłsudski wyrośli męże co nie tylko Polskę orężnie wywalczyć zdołali, lecz i zbudowali z niej państwo mocarne. I nie zawiodłem się na Was pomimo wszystko Młodzieży droga. Mogę to z dumą powiedzieć gdyż w murach tych pomimo burz, które szalały gdzieindziej panował zawsze honor i praca nasza ani razu przerwana nie została. I za to z głębi serca dziękuję Ci droga Młodzieży wileńska.

A teraz na zakończenie pozwól Magnificencjo, że słów parę wypowiem do Ciebie. Urodzony w kraju naszym nad smutną, szarą Dźwiną, związany z rodzinnemi tradycjami z dawnym Uniwersytetem wileńskim, od dziecka ukochałeś Wilno i jego wszechnicę, dążyłeś ku niej szlakiem I Brygady jako jeden z pierwszych i najwierniejszych żołnierzy Komendanta. Pragnąłeś zawsze dla Wilna i naszej Almy Mater pracować, pomimo, iż gdzieindziej czekały Cię lepsze i łatwiejsze warunki pracy, to też za pracę Twoją wśród nas społeczeństwo wileńskie otacza Cię czcią i głęboką wdzięcznością, zaś młodzież nasza powszechną miłością, młodzież bowiem za serce zawsze sercem płaci. Obejmujesz zaszczytny acz ciężki urząd rektorski w chwili, gdy świta nam nadzieja na lepsze jutro, gdy mnożą się oznaki poprawy sytuacji gospodarczej, gdy Polska cała przeżywa renesans myśli twórczej a rodzi się nowy autorytet w osobie generała Rydza Śmigłego, imię którego wymawia naród cały z pełnem gorącego uwielbienia zaufaniem, ujmujesz w swe doświadczone ręce ster rządów w chwili, gdy w mury nasze wchodzi coraz liczniej młodzież już w wolnej Polsce zrodzona. A wierzę głęboko, że naród polski, którego Józef Piłsudski wywiódł z domu niewoli nie ujrzy ziemi obiecanej tej Polski wyśnionej, którą Bóg w wieszczem objawieniu ukazał Wielkiemu Marszałkowi zanim nie wyrosną pokolenia już na wolnej polskiej ziemi zrodzone, a chwila ta zbliża się z każdym rokiem i fale tej młodzieży co nigdy nie zaznała goryczy niewoli wkraczają stale i powoli w podwoje naszej uczelni, to też przyjm Magnificencjo me gorące życzenia by za Twoich rządów Alma Mater nasza rozgorzała jasnym płomieniem, promienie którego przeniknęłyby daleko hen poza martwe głazy graniczne, topiąc wszędy lody zawziętości i nieufności, budząc nową wiosnę, która przecież zawsze po najdłuższej i najcięższej nawet zimie wreszcie przyjść musi, ja zaś szczęśliwy jestem, że w Twoje zacne dłonie złożyć mogę insygnia władzy.

Accipe Annulum sponsialem
Accipe catenam dignitatis
Accipe sceptrum regiminis
Quae partans Felix Faustum Fortunatumque sit.

Prof. Jakowicki przyjął z rąk rektora Staniewicza oznaki władzy rektorskiej berło i łańcuch, poczem wstąpił na mównicę z której przemówił w słowach prostych a serdecznych do zebranego społeczeństwa, obrazując zadania wyższej uczelni i jej znaczenie, zwrócił się do słuchającej tłumnie młodzieży, wzywając ją do wyścigu pracy, do uświadomienia sobie, jak wielkie i coraz cięższe leżą na idących pokoleniach zadania. Z roku na rok wchodzą w życie, w służbę Państwa Polskiego ludzie zrodzeni już w wolnej Polsce, niepamiętający niewoli, tem umiejętniej powinni umieć pracować, zwłaszcza że społeczeństwo daje dowody, jak chętnie chce otaczać opieką młodzież akademicką: przyszłość narodu.

Poczem p. rektor Jakowicki wygłosi bardzo zajmujący referat o palącej a zamało poruszanej sprawie p. tyt. „Zagadnienia populacyjne Polski ze stanowiska lekarskiego“, który w obszernem streszczeniu podamy we wtorek za łaskawem zezwoleniem p. Rektora, za co niniejszem dziękujemy.

Po zakończeniu referatu, przedstawiciele Wydziałów studenci i studentki składali przysięgę akademicką w imieniu kolegów i koleżanek na ręce nowego Rektora. Śpiewem tradycyjnego Gaudeamus zakończono całą uroczystość.

H. R.

Zwłoki premjera Gömbösa złożono na wieczny spoczynek

BUDAPESZT (Pat). Dziś odbyły się w Budapeszcie uroczystości pogrzebu premjera Goemboesa. Na wszystkich budynkach stolicy Węgier powiewają żałobne chorągwie. We wszystkich urzędach i szkołach ustała praca, ludność odświętnie ubrana wyległa na miasto, grupując się już od wczesnych godzin rannych.

Z chwilą przybycia regenta rozpoczęto ceremonję żałobną. Po odśpiewaniu chorału żałobnego przez chór opery królewskiej, przemówił biskup ewangelicki Raffay, podnosząc nieśmiertelne zasługi zmarłego. Po krótkiej modlitwie, wśród grobowej ciszy zabito wieko trumny, poczem odśpiewaniem pieśni żałobnej zakończono ceremonjał kościelny.

Nieskończenie długi kondukt pogrzebowy po godz. 1-ej przybył na cmentarz, gdzie odbył się ostatni akt żałobnej uroczystości. Po czem po salwie honorowej przy dźwiękach hymnu narodowego złożono trumnę do grobu.

Wieści z Nadbałtyki

WYBRZEŻE POLSKIE

— COROCZNIE URZĄD MORSKI W GDYNI DOKONUJE PÓŁ KM. UMOCNIEŃ BRZEGÓW PÓŁWYSPU HELSKIEGO, czy też otwartego Bałtyku. Umocnienia te dokonywane są w ten sposób, że dla utworzenia wydmy robi się specjalne fundamenta faszynowe, na które przychodzi warstwa kamieni i piasku. W niedługiej już przyszłości cały brzeg polski zostanie w ten sposób zabezpieczony, gdyż praca kontynuowana jest systematycznie. Drużyny robotnicze dokonały ostatnio również szeregu umocnień brzegów na zniszczonych odcinkach. Praca wre nad zabezpieczeniem wyrw pod Kuźnicą, Chałupami i Wielką Wsią. zatopione kafary motorowe w porcie w Wielkiej Wsi wydobyte zostaną w ciągu bieżącego tygodnia.

PRUSY WSCHODNIE

— 260 ŁOSI DO ODSTRZAŁU. W roku bieżącym przeznaczonych zostało w Prusach Wschodnich 260 łosi do odstrzału. Ogólna liczba żyjących w Prusach Wschodnich łosi oceniana jest na 1500 sztuk.

— KARY ZA PODBIJANIE CEN. Prezydent prowincji wschodnio-pruskiej ukarał grzywnami pieniężnemi szereg kupców za podbijanie cen. Ukaranych zostało zwłaszcza kilku rzeźników, którzy wykorzystując w Prusach Wschodnich brak wieprzowiny, pobierali ceny wyższe od ustawowo ustalonych. Równocześnie prezydent zwrócił się do ludności z apelem, by donosiła mu o każdym wypadku podnoszenia cen przez kupców.

ŁOTWA

— NOWY POSEŁ WŁOSKI. Przybył do Rygi nowy poseł włoski di Villanuova.

ESTONJA

— MANEWRY STRZELCÓW ESTOŃSKICH i przysposobienia wojskowego, z udziałem wszystkich rodzajów broni, odbyły się wpobliżu Viljandi w obecności przedstawicieli rządu. Generał Laidoner, w przemówieniu podkreślił wielką rolę strzelców dla rozwoju przysposobienia wojskowego szerokich mas ludności. Mówca wskazał, że według projektu nowej konstytucji, strzelcy otrzymają reprezentację w Sejmie.

Manewry odbywały się w czasie mgły i deszczu, co spowodowało katastrofę samolotu, w której został ciężko ranny lotnik Awolaid.

— SPRAWA ZATARGU W UNIWERSYTECIE W TARTU załatwiona została ostatecznie ku zadowoleniu obu stron. Rada uniwersytecka nie przyjęła podania o dymisję profesorów a czynniki rządowe oświadczyły, że zreformują ustawę, aby zapewnić całkowitą autonomję uczelni.

SZWECJA

— ZBIÓRKA NA ROBOTNIKÓW HISZPAŃSKICH. Organ szweckiej partji socjalistycznej „Social Demokraten" wzywa robotników do zbiórki ofiar na rzecz robotników hiszpańskich. „Nya Daglight Allenhanda" zwraca uwagę, że zamieszczenie takiej odezwy w organie rządowym podczas gdy rząd zajmuje stanowisko nieinterwencji w Hiszpanji jest niedopuszczalne.

— KONFERENCJA HANDLOWA PAŃSTW SKANDYNAWSKICH. W obecności następcy tronu otwarto 8-mą konferencję handlową państw skandynawskich. Przybyło 200 delegatów z Szwecji, Norwegji, Danji i Finlandji. Jest to pierwsza taka konferencja po 5-letniej przerwie. Poprzednia konferencja odbyła się w Helsingforsie.

Wyrok w sprawie 36 oskarżonych o rozruchy w Suwalszczyźnie

Od tygodnia już przeszło w gmachu Sądu Wojennego trwał ogromny proces, największy z wytoczonych rolnikom suwalskim, w związku z przeszłorocznymi strajkami i rozruchami.

Na ławie oskarżonych zasiadło 36 oskarżonych, świadków było ponad stu.

Akt oskarżenia głosi, że w sierpniu i wrześniu ub. roku odbywały się liczne nielegalne zebrania rolników w Suwalszczyźnie dla omówienia ciężkiej sytuacji gospodarczej, jak również strajków i t. d.

M. in. dnia 4 sierpnia 1935 roku odbyło się takie zebranie u J. Gustajtisa w gm wejwerskiej, na którem omawiano sposoby uniemożliwienia dostawy produktów do miast.

W związku z tem aresztowana grupa rolników była transportowana autobusem z Pren do Marjampola. Autobus szedł pod ochroną dwóch motocyklistów policyjnych, samochodu policji bezpieczeństwa i t. d.

W dolinie koło majątku Szałtuple tłum około 300 osób zatrzymał transport aresztowanych i przy pomocy kamieni i pałek ich uwolnili.

Policja użyła gumowych pałek oraz gazów łzawiących i dała salwę w powietrze. W związku z tem byli ranni.

Tego samego dnia w miasteczku Szyławoty również zebrał się tłum około 300 osób i domagał się uwolnienia dwóch aresztowanych. Tłum aresztował policjanta i zajął urząd gminny. Dowiedziawszy się, że aresztowani znajdują się w Prenach, napisano do naczelnika policji tamtejszej pismo z żądaniem uwolnienia aresztowanych.

Wreszcie jeden z tłumu telefonicznie powiadomił odnośne urzędy w Prenach i Marjampolu, że w razie nieuwolnienia aresztowanych tłum aresztuje wójta i urzędników gminnych. Po otrzymaniu zawiadomienia, że dwaj aresztowani zostali zwolnieni, tłum rozszedł się i uwolnił policjanta.

Dnia 27 sierpnia 1935 roku w Wejwerach zebrało się wielu gospodarzy okolicznych, którzy nie dopuszczali jadących na rynek. Naczelnik policji Radzewiczus udał się na rynek i rozkazał w ciągu trzech minut się rozejść. Niejaki Kałaszynskas nawoływał do nierozchodzenia się, wobec czego policja usiłowała go aresztować, lecz w jego obronie rzucił się tłum towarzyszy z kijami. Policja zaczęła strzelać.

W wyniku starcia zostali zabici na miejscu i 7 policjantów odniosło rany lub lżejsze pokał. Gustajtis i St. Wejwerys oraz 6 osób z tłumu leczenia.

Większość oskarżonych do winy się nie przyznała.

Sąd Wojenny ogłosił następujący wyrok: Jodzbalis skazany na 6 lat więzienia ciężkich robót, Sakałauskas 3 lata, Ruikuskas, Joczysówna, Balczunas i Kałaszynskas po 2 lata, Werkała, Stawinskas, Fr. Jodzbalis, Marazas i Gustatis po 1,5 roku więzienia ciężkich robót. Wszyscy oni zostali aresztowani i zamknięci w więzieniu. Czternastu oskarżonych skazano na zwyczajne więzienie od 8 miesięcy do 1 roku. Kilku skazano na więzienie warunkowe. Ogółem 11 uniewinniono i 25 skazano. Koszty sądow erozłożono po równi na wszystkich skazanych.

Jak odbył się chrzest „Błyskawicy"?

Uroczystość stoczni w Cowes

Miasteczko Cowes przybrało odświętną szatę na uroczystość spuszczenia na wodę drugiego kontrtorpedowca polskiego. Ludność wyległa na ulicę i gromadzi się wokół platformy, z poza której wyziera kadłub „Błyskawicy", nowej jednostki polskiej floty wojennej o wyporności 2,150 tonn, długości 114 metrów, szerokości 11,2 metrów i wysokości 6 i pół metra.

Goście polscy i przedstawiciele admiralicji brytyjskiej zajmują miejsca na platformie. Ponad polskim kontrtorpedowcem krąży wysoko samolot.

Rozpoczyna się uroczystość poświęcenia i spuszczenia na wodę „Błyskawicy". Orkiestra gra hymn polski. Na platformę wstępnje ojciec O. Hanlon z Cowes i w asyście rektora misji polskiej ks. Cichosza odprawia modły. W specjalnie skonstruowanym aparacie spoczywa flaszka z szampanem. Pani ambasadorowa Raczyńska dokonuje ceremonji chrztu i za przyciśnięciem guzika flaszka z szampanem wylatuje i roztrzaskuje się o kadłub statku w drobne kawałki.

„Błyskawica" majestatycznie zjeżdża na wody Cowes. Pierwsza część uroczystości dobiega końca. W tłumie rozlegają się głosy zachwytu na widok „Błyskawicy", startującej w pierwszą podróż.

Nowa jednostka floty wojennej posiada urządzenia odpowiednie do nawigacji na Bałtyku i zaopatrzona jest w najnowocześniejsze działa, torpedy, urządzenia przeciwlotnicze, kompletną instalację elektryczną, dwie motorówki i trzy łodzie ratunkowe. Tu podkreślić należy, że „Błyskawica", podobnie jak „Grom", zbudowana została według dyrektyw dowódcy floty polskiej, admirała Świrskiego i przy współpracy inżynierów i oficerów marynarki polskiej. Konstrukcja obu nowych jednostek floty wojennej jest rezultatem zarówno kolaboracji między naszą flotą i budowniczymi angielskimi, jak i owocem półwiekowego doświadczenia, jakie posiadają stocznie w Cowes, w dziedzinie budowy kontrtorpedowców.

Nagroda za najlepszy artykuł kolonjalny

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej ogłasza następujący konkurs na najlepszy artykuł kolonjalny, zamieszczony w prasie codziennej lub perjodycznej w okresie między 15-tym listopada a 28-ym listopada rb.

Konkursowi nie podlegają publikacje drukowane w czasopismach Ligi Morskiej i Kolonjalnej. —

1) Do konkursu zgłaszać należy już wydrukowane w poszczególnych pismach artykuły, nadsyłając je pod adresem „Dział Prasowo-Propagandowy Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej" Warszawa, ulica Widok 10/III — z dopiskiem „Na konkurs prasowy" po 5 egzemplarzy danego czasopisma.

2) Termin nadsyłania prac upływa w dniu 5-go grudnia rb. Decyduje data stempla pocztowego. Jeden autor może nadesłać jeden lub więcej utworów drukowanych w jednym lub więcej czasopismach. Artykuły mogą być podpisane.

3) Zostawia się zupełną swobodę co do zakresu rozmiarów i ujęcia tematu, przyczem treść konkursowej publikacji musi być związana z polskiemi dążeniami i potrzebami kolonjalnymi lub dorobkiem polskiej pracy w przeszłości na terenach kolonjalnych.

4) Nagrody wynoszą: I — złotych 500.—; II — złotych 300; III — złotych 200; IV — złotych 100.

Nagrody nie będą dzielone, t. zn. niezmiennie wszystkie zostaną przyznane przez jury, według podanej kolejności.

Indywidualizm w kosmetyce

Wielkim, niewybaczalnym błędem, mogącym mieć wręcz opłakane skutki, jest bezplanowe, chaotyczne posługiwanie się jednakowymi kosmetykami, aczkolwiek każda cera ma inne właściwości i rzecz prosta, odmiennych wymaga preparatów.

Nad tem ważkiem zagadnieniem specjalne studja przeprowadził Université de Beauté „Cédib" w Paryżu i praca ta dała zdumiewające wyniki. Wierni zasadzie: „na każdą cerę inny puder, dla każdej skóry inny krem", Uniwersytet Piękności „Cédib" powołał do życia cały szereg instytutów, służących światłymi radami coraz większemu zastępowi zwolenniczek.

Porady udzielane bezinteresownie wszystkim życzącym, posiadają kolosalne znaczenie tak ze względu na estetyczny wygląd twarzy, jak i zdrowotność skóry, przez stosowanie odpowiednich kremów i pudrów.

Dziś krem i puder „Cédib" słynie i wyróżniany jest przez znawców, a właściwie przez znawczynie, które zdołały już poznać i zbadać walory tych niezastąpionych kosmetyków, mających zastosowanie ściśle indywidualne. —

Uwaga: Kuponów na bezpłatną poradę prosimy żądać w swej stałej perfumerji lub drogerji.

Cudzoziemcy na wyższych uczelniach w Polsce

W bieżącym roku akademickim studjować będzie na wyższych uczelniach w Polsce, w szczególności w Warszawie, wielu cudzoziemców. M. in przybyło na studja do Warszawy około 40 Bułgarów, studjujących w Akademji Stomatologicznej, oraz około 35 Estończyków, którzy zapisali się przeważnie na Politechnikę Warszawską. Nauki humanistyczne studjuje kilku Włochów, nauki społeczno-prawne 2 Niemców, którzy przybyli do Polski na zasadzie wymiany, ponadto uczęszcza na wyższe uczelnie kilkunastu Rumunów i kilku Czechów. Przebywa również na studjach w kraju szereg stypendystów — Polaków, zamieszkałych stale na obczyźnie.

Ludzie o chronicznym szczęściu

Najbardziej chyba utartym komunałem jest powiedzenie, że fortuna jest ślepa. Z drugiej strony matematyka twierdzi, że istnieje rachunek prawdopodobieństwa z teorją wielkich liczb, która polega na tem, że np. przy rzucaniu kości bardzo wielką ilość razy, poszczególne numery wychodzą wedle pewnej zasady proporcjonalności.

Wedle tej teorji wielkich liczb wynikałoby, że kto długo gra na loterji, ma coraz większe szanse i w końcu musi wygrać, natomiast ten co wygrał już raz czy kilka razy ma coraz mniejsze szanse.

Są to oczywiście tylko teorje. Praktyka natomiast wykazuje, że mimo wszystko los musi płatać figle, nieraz dla niektórych bardzo przyjemne.

Urzędnicy monopolu loteryjnego znają doskonale jednego pana, który pojawia się stale co miesiąc przy okienku kasowem, gdzie otrzymuje większą lub mniejszą kwotę. Nie wygrał nigdy dużo. Największa jego wygrana wynosiła 20000 zł., ale zato nie było loterji od szeregu lat, by w każdej klasie nie wygrał choć dwustu złotych. Sam opowiada, że zarobki jego roczne przekraczają kwotę 30000 zł., a kwotę tę deklaruje stale do podatku dochodowego, zaznaczając że wygrał ją na loterji więc nie potrzebuje płacić od niej żadnych podatków.

Twierdzi, że takie „naigrawanie się" z urzędników podatkowych sprawia mu specjalną przyjemność. Ci oczywiście nie przejmują się widząc że płatnik jest w porządku.

Ten człowiek, którego szczęście wprost prześladuje, jest z zawodu lekarzem ale nie praktykuje, poświęcając się przeważnie studjom przyrodniczym. Nie trzeba dodawać że trzyma stale całe losy, gdyż — jak mówi — nie ma zamiaru dzielić się z kimkolwiek swojem szczęściem. Jeszcze ciekawsze, że nie wybiera specjalnie numerów losów, lecz na chybił trafił bierze losy, które mu kolektor daje.

Wszyscy, którzy go znają ciekawi są bardzo czy przy najbliższem ciągnieniu, które rozpoczyna się dnia 2 bm. znów wygra. On jednak jest pewny swego.

Prócz tego lekarza jest jeszcze sporo graczy i graczek, którym podobnie szczęście sprzyja, nikt jednak nie osiągnął takiego rekordu, gdzie każde ciągnienie przynosi wygraną.

Zaburzenia głodnych w Saarze?

Wiedeński korespondent „Polonji" z Wiednia donosi:

Według wiadomości, jakie nadeszły z Niemiec w Zagłębiu Saary zaburzenia na tle głodowym objęły liczne miejscowości, wraz z głównym miastem Saarbruecken.

W zamieszkach głodowych brali udział nawet umundurowani hitlerowcy.

Policja polityczna dokonała masowych aresztowań. Przeszło 700 osób znalazło się w więzieniach.

Wśród aresztowanych znajdują się członkowie hitlerowskich oddziałów SA. i SS. a nawet członkowie t. zw. milicji zmotoryzowanej.

Aresztowanych wywiozła Gestapo partjami po 40 do 50 osób ciężarowymi samochodami przez Saarbruecken do więzienia. Agitacja antyhitlerowska nie została mimo tych represyj zlikwidowana.

W fabrykach i na murach domów w miastach Zagłębia Saary rozklejane są afisze: — „Precz z Hitlerem, my chcemy chleba"!

Inspekcje wojewody wileńskiego

7 bm. przybył na teren powiatu brasławskiego na inspekcję p. wojewoda wileński Ludwik Bociański w towarzystwie sekretarza. P. wojewodę na granicy powiatu powitał starosta powiatu brasławskiego w towarzystwie komendanta pow. PP. i inspektora samorządowego

W tymże dniu wojewoda dokonał lustracji zarządu gminy w Widzach, uznając gospodarkę tej gminy za celową i dobrą, zwiedził zarząd gminy w Opsie, Szkołę Rolniczą i przedszkole w Opsie.

Po przybyciu do Brasławia wieczorem odbył konferencję z wizytatorem ministerjalnym p. Bromirskim w sprawie budowy szkół im. Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 8 bm. p. wojewoda zlustrował szczegółowo wszystkie referaty Starostwa, Wydział Powiatowy, poczem udał się do szkoły i gimnazjum, gdzie interesował się pracą oświatową, udzielając gimnazjum i szkole powszechnej po 100 zł. zapomogi na pomoce naukowe.

W godzinach popołudniowych zlustrował zarządy gminne i posterunki PP. w Brasławiu, Słobódce, Drui i Miorach. W Drui oprócz tego zwiedził niedawno poświęcony Dom Strzelca oraz Wędrowną Szkołę Rolniczą Żeńską, której udzielił 100 zł. zapomogi.

W Miorach p. wojewoda przyjmował podania od mieszkańców gminy, wydając decyzje na miejscu.

9 bm. zlustrował zarządy gminne w Przehrodziu i N. Pohoście, poczem udał się na teren pow. dziśnieńskiego.

Podczas inspekcji gmin p. wojewoda interesował się szczególnie gospodarką gminną oraz potrzebami ludności wiejskiej, wypytując podczas odpraw sołtysów o stan urodzajów i inne potrzeby wsi. Gminom p. wojewoda zalecił szczególną opieką otoczyć szkolnictwo.



Zniżenie cen podnosi dochody

W dziedzinie podatków pośrednich, według planu wpływów budżetowych, najlepsze rezultaty dał cukier, ustalając rekordowo wysoki procent (50,5%) wykonania budżetu za pierwsze 5 miesięcy (kwiecień—sierpień) obecnego roku budżetowego.

Idealny teoretyczny współczynnik wykonania planu nie przekracza dla tego okresu 41,67%. Jednocześnie należy zanotować fakt bardzo poważnego wzrostu spożycia cukru w Polsce. Innemi słowy wzrost wpływów z podatku od cukru stał się odbiciem wzrostu konsumcji tego artykułu i to pomimo znacznej zniżki stopy tego podatku od grudnia r. ub.

Stanowić to powinno ZACHĘTĘ W KIERUNKU OBNIŻENIA USZTYWNIONYCH CEN INNYCH ARTYKUŁÓW MASOWEJ KONSUMCJI, jak — zapałek i soli, których wygórowana cena wpływa nadal hamująco na wzrost ich spożycia.

Wprowadzenie obrotu czekowego w Oddziale P.K.O. w Wilnie

W celu ułatwienia korzystania z obrotu czekowego klientom, zamieszkałym na terenie województw północno-wschodnich Oddział PKO. w Wilnie prowadzi POCZĄWSZY OD DNIA 1-go WRZEŚNIA bm. MIEJSCOWE RACHUNKI CZEKOWE.

Uruchomienie rachunków czekowych w Oddziale PKO. w Wilnie stwarza szereg dalszych poważnych udogodnień dla uczestników obrotu czekowego PKO., a w szczególności daje możność SZYBSZEGO DYSPONOWANIA na miejscu w Wilnie saldem gotówkowem.

Wpłaty bowiem na rachunki czekowe PKO w Wilnie są zaliczane, jak dotychczas, za pośrednictwem Centrali PKO. w Warszawie, z tem jednak, iż odnośne salda są do BEZPOŚREDNIEJ dyspozycji w Oddziale PKO. w Wilnie. Dlatego też właściciele kont czekowych w Wilnie mogą udzielać zleceń na wypłaty zarówno bezgotówkowe (przekazy) jak i gotówkowe (przekazy czeki kasowe) Oddziałowi PKO. w Wilnie, który załatwia BEZPOŚREDNIO we własnym zakresie, zawiadamiając o wykonaniu zlecenia klienta osobnym wyciągiem kontowym. Zlecenia czekowe Oddziału PKO. w Wilnie są realizowane na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej przez Oddziały PKO., względnie urzędy i agencje pocztowe, jako zbiornice PKO.

W sposób powyższy wykonanie wszystkich zleceń klientów, zamieszkałych na terenie województw północno-wschodnich, a w szczególności w mieście Wilnie, zostało wydatnie przyspieszone, nie zachodzi bowiem obecnie potrzeba przesyłania tych zleceń do Centrali PKO. w Warszawie, co stanowi skrócenie czasu na przesyłkach przynajmniej o jeden dzień.

Ponad to pragnąc ułatwić i uprzystępnić klientom na dogodnych warunkach inkaso weksli i innych dokumentów wierzytelnościowych za pośrednictwem PKO., Oddział w Wilnie przyjmuje również bezpośrednio zlecenia inkasowe.

Należy wszystko przewidzieć

Obrona przeciwlotnicza każdego punktu wrażliwego musi być pomyślana wszechstronnie i zabezpieczać go przed wszelkiemi środkami napadu lotniczego. Nikt jeszcze nie wie, jakich środków użyje tu lotnictwo, a gdy się to okaże — jest już zapóźno. Mogą to być bomby zapalające, wybuchowe, gaz, ogień karabinów maszynowych lub desant. Wiadomym jest tylko fakt, że niebezpieczeństwo nadchodzi z powietrza. Samolot jest tu czynnikiem zasadniczym — niebezpieczeństwo jest niebezpieczeństwem lotniczem, występującem pod różnorakiemi postaciami. Jest to zasadniczy przywilej napadu. Obrona przeciwlotnicza musi zabezpieczać jednocześnie przed wszystkiemi środkami napadu lotniczego i to stanowi jej największą trudność.

Podpułkownik VAUTHIER.

Małe uliczki tęsknią do betonu

Wczoraj podaliśmy do wiadomości czytelników, że magistrat projektuje ulice o małem naterenie ruchu kołowego wykładać kostką betonową, wyrabianą we własnym zakresie. Naszem zdaniem, na plan pierwszy powinny pójść ulice o znaczeniu turystycznem a więc Skopówka, zaułki Bernardyński i Św. Michalski, ghetto i t. d. Będzie to miało duże znaczenie dla turystyki, dla ruchu pieszego, który często — z racji wąskich chodników — odbywa się na jezdni, a wreszcie dla stanu higjenicznego miasta. Zwłaszcza ghetto urąga pod tym względem wszelkim wymaganiom, a gładka jezdnia będzie mogła być dokładniej oczyszczana. Wartość artystyczna tych zabytkowych ulic podniesie się bardzo. Względem przemawiającym za temi uliczkami jest również fakt wąskości ich jezdni, a więc wzgląd oszczędnościowy. Jesteśmy pewni, że władze miejskie wezmą te argumenty pod rozwagę i już w roku przyszłym rozpocznie się żywszy ruch na tem polu.

Ośrodek szczęścia

W ślicznem Wilnie, podziwianym przez turystów swoich i obcych, jest miejsce, które nazwaćby można „ośrodkiem szczęścia". Jest to instytucja dość szczególna, która „mało bierze, by dużo dać". Jest to rzeczywiście ośrodek, skąd spływa na ludzi ufnych i wytrwałych w dążeniu do szczęścia, nagroda w postaci nie żadnej abstrakcyjnej, ani moralnej, ale poprostu pieniądza, żywej gotówki, ujarzmicielki trosk, kłopotów i biedy. Nie trudno jest się domyślić, że tym „ośrodkiem szczęścia" jest dobrze wszystkim znana kolektura loteryjna A. Wolańska przy ul. Wielkiej 6. Ćwiartka losu nabyta w tej szczęśliwej kolekturze za 10 złotych daje niewątpliwą możność zdobycia wielkiej sumy pieniędzy z jednej z licznych wygranych 37-ej nadchodzącej loterji. Jeżeli gotówka „przyda się" Wam, to nie zwlekajcie, ale dziś jeszcze podążajcie do „ośrodka szczęścia" zaopatrzcie się w los i oczekujcie wygranej.

Kurator Liceum Krzemienieckiego



Zdjęcie nasze przedstawia nowego kuratora Liceum Krzemienieckiego w Krzemieńcu inż. Stefana Czarnockiego, dotychczasowego starostę powiatowego w Krzemieńcu. Stanowisko kuratora Liceum Krzemienieckiego było obsadzone po odejściu ministra Poniatowskiego tylko przejściowo.



Sprytni bracia „wykiwane" siostry

Bracia Walenty i Konstanty Z. wynaleźli nowy sposób pozbywania się konkurentów do spadku. Po śmierci głowy rodziny Ignacego Z. dzieci jego dwaj synowie, wspomniani Walenty i Konstanty, oraz dwie córki odziedziczyły 18 hektorową gospodarkę. Rozpoczęły się targi na temat podziału tego spadku. Bracia chcieli tanim kosztem usunąć siostry i proponowali im niewielką sumę pieniędzy. Siostry jednak stanęły okoniem i zażądały równego podziału ojcowizny na cztery części.

Upływały tygodnie miesiące.. Zaczęły nadchodzić nakazy płatnicze podatków, przypomnienia o zaległych ratach w banku. Nikt jednak nie śpieszył z załatwieniem tych spraw. Siostry nie miały pieniędzy, a bracia czekali...

Wreszcie bank wystawił na licytację gospodarstwo. Siostry zorjentowały się, lecz było już zapóźno. Wynajęły wprawdzie adwokata, biegały po korytarzach banku i płakały, nie wpłynęło to jednak na dalszy bieg wypadków. Bracia wpłacili wadjum, stanęli do licytacji i kupili „ojcowiznę". Część długów pospłacali odrazu, część pozostała na hipotece — cała zaś „operacja licytacyjna", przekreślająca wszelkie pretensje sióstr do spadku kosztowała do 40 złotych.

(w.)

Prasa niemiecka o kolonjach dla Polski

W prasie niemieckiej pojawiają się obecnie coraz częściej liczne artykuły o polskim ruchu kolonjalnym. Kwestję tę omawiają obszernie takie pisma, jak „Börsen Zeitung", „Neueste Nachrichten", „Deutsche Rundschau", „Bund Ab Blatt", „Der Tag" i td. itd. Liczba tych pism jest tak duża, że trudno wymienić je wszystkie. Omawiając polskie zagadnienie kolonjalne i populacyjne, pisma te podkreślają wybitną rolę, jaką w tej akcji odgrywa Liga Morska i Kolonjalna i zamieszczają obszerne sprawozdania o rozwoju i charakterze jej działalności. Ton niemieckich pism jest bezstronny, a nawet niejednokrotnie przychylny dla Polski. Niektóre z tych pism jak np. „Börsen Zeitung", „Die Stunde" itd., niesłusznie łączą kwestję polskich żądań kolonjalnych z rozwiązaniem kwestji żydowskiej w Polsce które, jak wiemy, są zagadnieniami zupełnie odrębnemi

Walka ze zwyżką cen

W Łodzi odbyło się zgromadzenie delegatów fabrycznych Zw. „Praca", zwołane dla omówienia sprawy cen artykułów spożywczych i pierwszej potrzeby. W wyniku dyskusji uchwalono rezolucję wzywającą władze do energicznego przeciwdziałania drożyźnie. Rezolucja będzie wręczona staroście grodzkiemu.

W związku z nagłą i nieuzasadnioną zwyżką cen na niektóre artykuły wojewoda wołyński wydał okólnik do starostów, zalecając przeciwdziałanie nieuzasadnionej zwyżce cen. W porozumieniu z przedstawicielami poszczególnych branż, będą ustalone ceny na artykuły pierwszej potrzeby.



Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— **OŻYWIENIE AKCJI KREDYTÓW GOSPODARCZYCH.** Bank Polski, oczywiście z zachowaniem wszystkich ostrożności, stosuje obecnie, jak wynika z obserwacji, liberalniejszą praktykę w zakresie dyskonta i redyskonta.

— **JESZCZE JEDNA OZNAKA OŻYWIENIA GOSPODARCZEGO.** Ożywienie w przemyśle hutniczym i metalowym objawia się m. in. w ten sposób, że wzrosło zapotrzebowanie na inżynierów-mechaników i hutników i że zaczyna się nawet zaznaczać brak młodych sił z tych działów.

— **PRZEDŁUŻENIE CZASU TRWANIA WYSTAWY PRZEMYSŁU METAŁOWEGO I ELEKTROTECHNICZNEGO.** Zarząd wystawy postanowił przedłużyć termin jej trwania i odłożyć zamknięcie do niedzieli 18 października.

FRANCJA

— **NOWE STOPY PROCENTOWE BANKU FRANCJI.** W uzupełnieniu wiadomości o obniżce stopy dyskontowej Banku Francji z 3 do 2 i pół proc., zaznaczyć należy, że Bank obniżył stopę pożyczek pod zastaw papierów procentowych z 4 do 3 i pół proc., natomiast stopę od zaliczek 30-dniowych pod zastaw określonych kategoryj papierów państwowych z 3 do 2 i pół proc.

W związku z obniżką stopy procentowej Banku Francji, poważnej obniżce uległo również oprocentowanie bonów skarbowych (zwykłych), a mianowicie z 3 i pół proc. do $2^3/_8$.

— **SPADEK BEZROBOCIA WE FRANCJI** od połowy września przybrał tak zwolnione tempo, że można go uważać prawie za nieistniejący. W czwartym tygodniu września liczba bezrobotnych we Francji zmniejszyła się zaledwie o 400 osób i wynosiła 407.700 osób, t. j. o 35 tys. więcej, niż w tym samym czasie roku poprzedniego.

ANGLJA

— **BILANS BANKU ANGLJI.** Ogłoszone w dn. 8 bm. tygodniowe sprawozdanie Banku Anglji wykazuje w dalszym ciągu wzrost obiegu banknotów, który podniósł się o przeszło 1.44 miln. funt. do 450.84 miln. funtów. Zapas złota wzrósł bardzo nieznacznie, bo zaledwie o 10 tys. funtów do 248.66 miln. funtów. Stosunek rezerw do zobowiązań spadł o 0.5 proc. do 39,3 proc.

CZECHOSŁOWACJA

— **DOBRE CZASY PRZEMYSŁU CZESKIEGO WSKUTEK KORONACJI W ANGLJI.** Donoszą z Pragi, że przemysł w Gablonz, wyrabiający słynną biżuterję sztuczną i rozmaite świecidełka, otrzymał z Anglji duże zamówienia na odznaki, pamiątki etc. z okazji zbliżającej się koronacji króla. W związku z tem, fabryki podjęły intensywną produkcję.

HOLANDJA

— **PRZECIW PODWYŻCE CEN ARTYKUŁÓW ROLNYCH.** Władze rządowe holenderskie wydały okólnik, w którym wyliczone zostały towary, stanowiące podstawowe środki spożywcze, a na które ceny nie mogą być w żadnym wypadku podwyższone w związku z dewaluacją guldena. Lista tych towarów obejmuje m. in.: ziemniaki, mączkę ziemniaczaną, masło, mąkę pszenną i żytnią, tłuszcze jadalne, warzywa, sery, słoninę, jaja, cukier i mięso. Lista ta ma być jeszcze dodatkowo uzupełniona.

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI



Pan Prezydent R. P. na terenach odkrytej osady bagiennej. Podczas swego pobytu w Wielkopolsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził odkrytą prasłowiańską osadę bagienną w Biskupinie. Zdjęcie przedstawia moment zwiedzania przez Pana Prezydenta w towarzystwie kierownika ekspedycji wykopaliskowej Uniwersytetu Poznańskiego prof. Kostrzewskiego terenów odkrytej osady bagiennej w Biskupinie.



Pogrzeb Don Alfonsa. W Wiedniu odbył się pogrzeb Don Alfonsa de Bourbon, pretendenta do tronu hiszpańskiego, który uległ wypadkowi automobilowemu. Na zdjęciu od strony lewej ku prawej: ks. Eljasz de Bourbon-Parma, wdowa po księciu Alfonsie, arcyksiąże Max i arcyksiężniczka Adelheid von Habsburg.



Zjazd angielskich konserwatystów. W Margate odbył się zjazd partji konserwatywnej, na którym Baldwin zapowiedział bliskie ustąpienie z kierownictwa partji. Od prawej ku lewej: lord Ebbisham, J. E. Major Elliot, sir Samuel Hoare i Mr. G. Lloyd, jeden z najmłodszych przywódców konserwatystów angielskich.



Nowy lord-mayor Londynu. Ostatnio odbyły się w Londynie wybory municypalne. Nowym lordem-mayorem został wybrany sir George Broaderidge. Zdjęcie przedstawia nowego burmistrza londyńskiego w tradycyjnym stroju, w który został uroczyście ubrany niezwłocznie po wyborze.

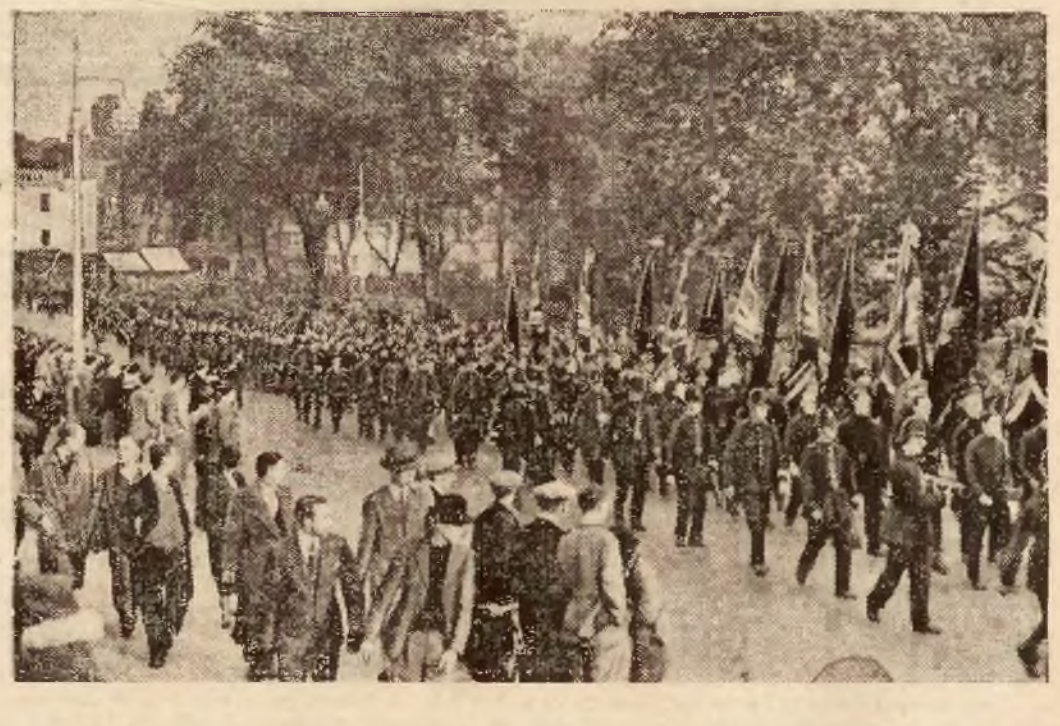


Otwarcie salonu samochodowego w Paryżu. Zdjęcie przedstawia widok ogólny otwartego w Paryżu w tak zwanym Wielkim Pałacu, tegorocznego salonu samochodowego.





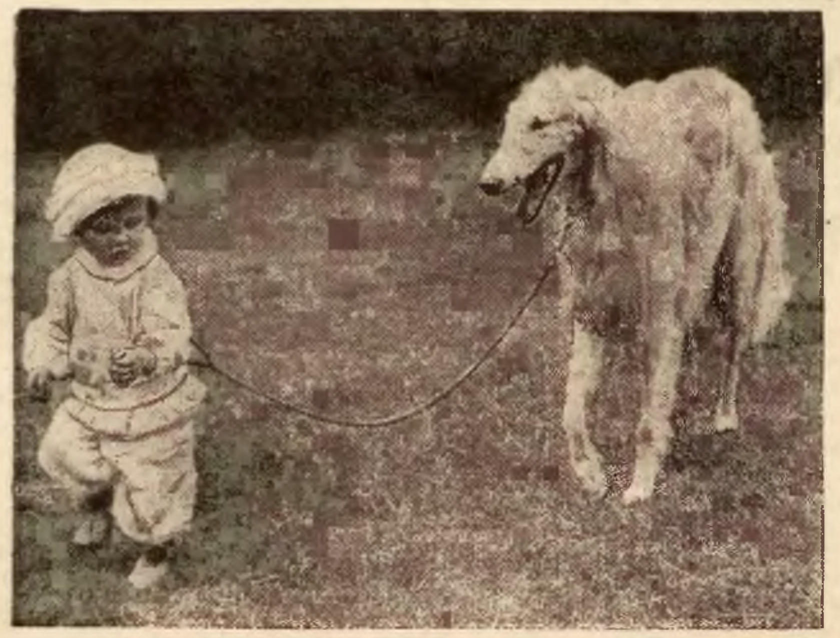
Uroczyste otwarcie polskiej komunikacji powietrznej Warszawa—Ateny. Onegdaj w cywilnym porcie lotniczym na Okęciu odbyła się uroczystość otwarcia polskiej komunikacji powietrznej Warszawa — Ateny. Zdjęcie przedstawia ogólny widok lotniska w momencie inauguracji linji Warszawa — Ateny. Zdjęcie (na prawo) przedstawia moment przemówienia wicemin. Piaseckiego na tle samolotu „Douglas". Stoją od lewej do prawej: pos. Grecji min. Collas, inspektor gen. Zając, wicemin. Bobkowski, prez. Starzyński.



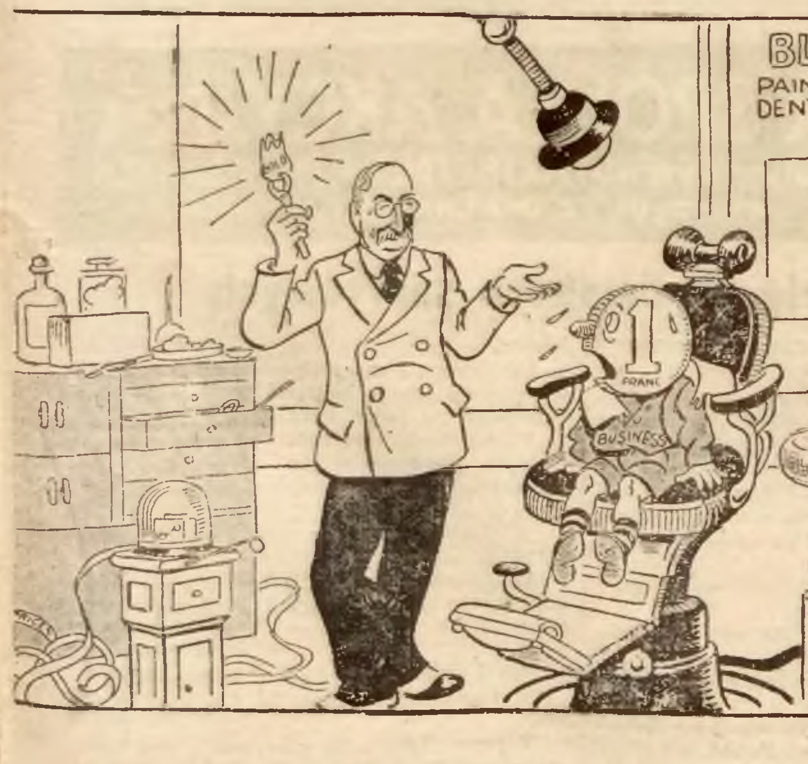
Krwawe starcia w Londynie. W czasie demonstracji faszystów angielskich w wschodniej dzielnicy Londynu doszło do krwawych starć pomiędzy zwolennikami Mosleya a komunistami, w których 200 osób odniosło rany. Pomimo, że demonstranci byli otoczeni kordonem policji, nie udało się zapobiec starciom obu partyj.



W gronie japońskiej dziatwy. Znany z surowego i dość ponurego usposobienia japoński minister skarbu Eichi Baba, gdy znajdzie się w gronie ukochanych przez siebie dzieci, zmienia wyraz twarzy, darząc dziatwę szczerym uśmiechem. Zdjęcie przedstawia ministra Eiichi Babę wśród dziatwy szkoły powszechnej Fujimi, skąd pochodzi pan minister. Jak widzimy ze zdjęcia, dziatwa potrafiła wykrzesać na surowej twarzy ministra jasny promyk uśmiechu.



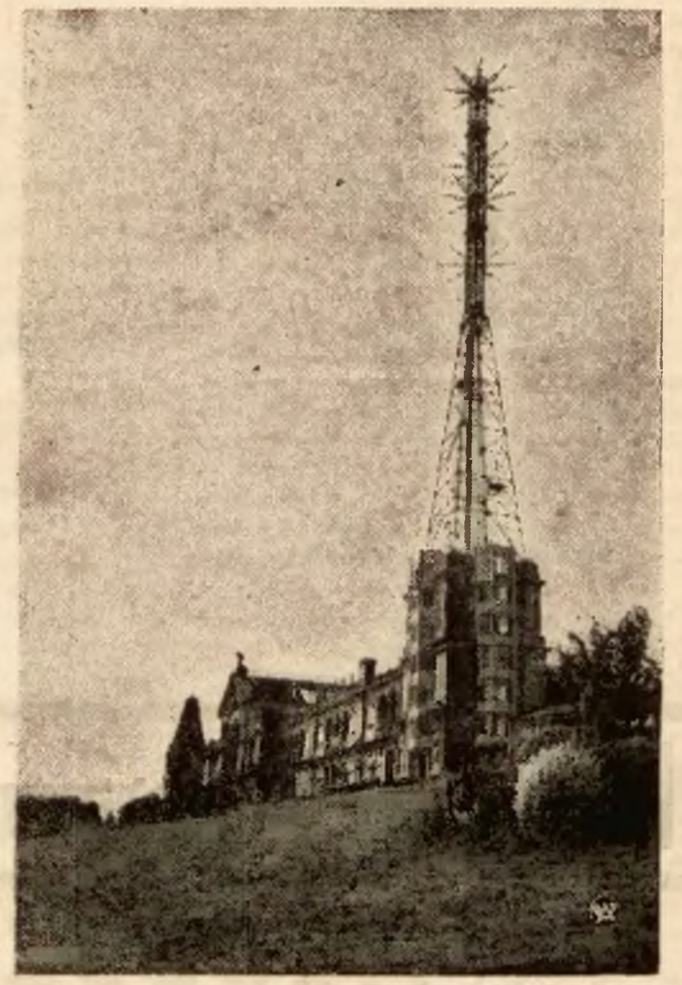
Kostjumowa wystawa psów.
W Londynie została zorganizowana oryginalna wystawa psów w regjonalnych kostjumach wraz z ich właścicielami. Na zdjęciu widzimy wspaniałego doga angielskiego, podczas rewji kostjumowej psów.



„Złoty ząb"
Blum: „Wylazł! Nie czuje się teraz pan lepiej?"
Frank: „Tak, ale dlaczego musiałem z mymi bólami tak długo siedzieć w poczekalni?"



Przed koronacją króla Anglji. W związku ze zbliżającym się terminem koronacji króla Edwarda VIII go, w różnych zakładach angielskich wre gorączkowa praca. Np. setki ludzi znalazło zatrudnienie przy wyrobie wielu tysięcy masek królewskich, różnych wielkości i koloru, które posłużą do dekoracji ulic w dniu koronacji. Na zdjęciu pierwsze maski.



Stacja telewizyjna w Londynie. Reprodukujemy widok ogólny uruchomionej ostatnio w Londynie wielkiej stacji telewizyjnej.



Pierwszy angielski urzędowy film obrony przeciwlotniczej. Scena przedstawia obrady Centrali Kontroli obrony powietrznej: urzędnicy kontroli siedzą nad mapami.

Teatr Lutnia

Chór Juranda

Miałem zawsze pretensję do zespołów Dana i Juranda o to, że się nazywają „chórami". Zupełnie inne pojęcie łączy się z tem określeniem. Czteroosobowy zespół wokalny przyjęto nazywać kwartetem, a jeżeli chodzi o charakter produkcji to nazwa „zespół revellersów" określałaby rzecz zupełnie ściśle.

Miałem też pretensję o jednostronność repertuaru, w którym udręki erotyczne znajdowały prawie że wyłączny wyraz.

Na tym punkcie słuchaczy ostatniego występu zespołu Juranda spotkała miła niespodzianka. Oprócz bowiem jednej części, wypełnionej „tangowemi" piosenkami o tem, co będzie „Gdy wrócisz", „Nie wrócisz" itp. sympatyczni piosenkarze śpiewali sporo piosenek charakterystycznych (solowych i zespołowych), dających pożądane urozmaicenie nastroju.

Nie trzeba wpadać w przesadę w lekceważącym traktowaniu tego rodzaju produkcji (jak to czynią krańcowi purytanie muzyczni), zarówno jak szkodliwym objawem jest też wyłączne entuzjazmowanie się tylko takim typem sztuki wokalnej i nadawanie im niezasłużonej wagi.

Uważam np., że produkcje zespołów Dana czy Juranda nie nadają się zupełnie do wypełniania nimi całowieczorowych programów i do nadawania im tem samem charakteru „koncertów" Revellersowe produkcje są doskonałym czynnikiem składowym rewji, mogą w b. artystyczny sposób urozmaicać spędzanie czasu w lokalach rozrywkowych. Postawione na właściwem miejscu, mogą być b. dodatnim czynnikiem artystycznym dzięki nieprzeciętnym walorom wykonania Bo to trzeba im przyznać: zespół Juranda np. doprowadził swoją sztukę do dużej precyzji harmonicznej, zdecydowanej rytmiki i plastyki dykcji.

Każdy poszczególny uczestnik zespołu posiada wyrównaną emisję głosu, niezłe poczucie dyscypliny i łatwość w nadawaniu potrzebnego wyrazu. W wyniku daje to akord czysty i swobodną interpretację muzyczną.

Czy więc nie warto byłoby skierować tych kwalifikacyj na drogę kameralnej produkcji prawdziwie wartościowego repertuaru zespołowego (bynajmniej nie koniecznie o „poważnym" nastroju) — przez co uniknęłoby się zarzutu schlebiania najniższym gustom niewyrobionych artystycznie słuchaczy, oraz — tem samem — zarzut bałamucenia poczucia artystycznego tych słuchaczy przez podawanie w ponętnej formie różnych banałów w rodzaju „Ostatniej niedzieli" itp.

Takie oto refleksje powstają przy słuchaniu dobrego, sprawnego wykonania zespołu Juranda. *A. Wyleżyński.*

Wzdłuż i wszerz Polski

Powódź nowych pism.

W ostatnich tygodniach powstało, zwłaszcza na prowincji szereg nowych pism, przeważnie tygodników. Fala ta wzbiera coraz gwałtowniej, bo oto jak nas informują, Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę również ma kilkanaście zgłoszeń z ostatnich dni na nowe tytuły pism, wśród nich jest nawet zgłoszonych kilka pism codziennych. Jeżeli się orjentować po osobach zgłoszonych wydawców i redaktorów, to mają to być pisma o pokroju lewicowym.

Protesty wyborcze w Łodzi.

W ostatnim dniu okresu przeznaczonego na składanie protestów przeciwko wynikom wyborów do samorządu łódzkiego, wpłynęły dwa protesty: obozu narodowego i bloku sjonistycznego.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej postanowił zwołać posiedzenie głównej komisji wyborczej, na którem zapadną ostateczne decyzje w sprawie złożonych protestów.

Gminne komitety do walki z komunizmem.

Na terenie województwa lubelskiego przystąpiono do organizowania walki z robotą wywrotowych elementów. Jak donoszą pisma w szeregu gmin powstały komitety do walki z komunizmem.

Studjum Migracyjno — Kolonjalne.

Na wydziale prawa i nauk ekonomiczno — społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, powstało Studjum Migracyjno — Kolonjalne. Studjum zostanie otwarte w drugiej połowie października br. Czas trwania studjum obejmuje 3 lata. Studjum ma na celu:

1) Podejmowanie badań naukowych w zakresie zagadnień emigracyjnych i kolonjalnych.

2) Kształcenie pracowników teoretycznie i praktycznie przygotowanych do pracy na terenie polskiej emigracji.

Medycyna ludowa na Kaszubach

Domowe środki lecznicze popularne na Kaszubach nie odbiegają naogół od stosowanych od wieków wśród ludu polskiego, zbieraniu jednak ziół towarzyszą specjalne obrzędy i przesądy.

Tak np. jeden z podstawowych środków leczniczych — rumianek, należy zbierać tylko w oznaczonych okresach, a nawet dniach. Piątek, jako dzień feralny nie nadaje się do tego celu, i rumianek w dniu tym zebrany traci swe właściwości lecznicze.

Jednym z popularniejszych środków leczniczych jest wywar z łopianu, stosowany równie często jak tłuszcz wytopiony z delfinów czy fok. Łopian jest jednak „rośliną czarownic" i również należy go zbierać jedynie przed św. Janem. Przytem liść łopianu zatknięty nad drzwiami obory broni przed urzeczeniem krów przez czarownice.

Na ból zębów stosuje się często nie lekarstwa, lecz — formułkę uśmierzającą ból. Ceremonja ta odbywa się w ten sposób: na chory ząb kładzie się palce prawej ręki i mówi: „Odejmuję bóle jako je Bóg Ojciec swemu najmilszemu Synowi na krzyżu odjął". Następnie robi się trzy znaki krzyża i zaklina: „Zabijam tego robaka, który ci ból zadaje". Zaklęcia powtarza się również trzykrotnie. Oczywiście zdarza się często, że sugestja działa i — ból ustaje, stąd duża popularność tego „leczenia" na Kaszubach.

Patronem chorych na całym wybrzeżu, jak i w pozostałych dzielnicach kraju jest św. Roch który szczególną podobno opieką otacza chorych na choroby zakaźne, konwulsje etc. Kult św. Rocha wyraża się w licznych kaplicach i kapliczkach, poświęconych jego czci. Rybacy kaszubscy wierzą, że gorące modlitwy w dniu św. Rocha, uleczyć mogą z wszelkich chorób, ewentualnie im zapobiec.

Wiadomości radjowe

RADJOWE KONCERTY NIEDZIELNE.

Niedzielny program radjowy w części muzycznej zwraca na siebie uwagę zarówno audycjami o charakterze poważniejszym jak i lekkim. O godz. 12.03 Poranek Symfoniczny przyniesie obok dzieł Wagnera, Boccerimiego i Griega, symfonją Nr 5 Schuberta, dzieło, pełne czaru i uroku, napisane przez 19-letniego wówczas młodzieńca. Po za tem w programie Divertimento D—dur Mozarta. Utwory te wykona Wileńska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Czesława Lewickiego. Solistą koncertu będzie Włodzimierz Trocki. Druga interesująca audycja, to koncert kameralny o godz. 22,10 w wykonaniu Kameralnego Zespołu Instrumentalnego Krakowskiego Towarzystwa Muzycznego, pod dyrekcją Franciszka Nierychły i Wokalnego zespołu solistek Na uwagę zasługuje tu przedewszystkiem utwór mało znany Debussy „La demoiselle elue" i Beli Bartoka, współczesnego kompozytora węgierskiego „Trzy obrazki wiejskie". O godz. 17,00 rozpocznie się „Podwieczorek przy mikrofonie", w wykonaniu Małej Orkiestry Polskiego Radja z udziałem Maryli Karwowskiej, Oli Obarskiej, Mieczysława Bil (imitatora) i Henryka Statkowskiego (melorecytatora). O godz. 21,00 Wesoła Lwowska Fala zaprodukuje słuchaczom „Bitwę pod Trombadralkiem" — historyczny film krajowej wytwórni „Buchanofilm" w reżyserji Szmirdka, z udziałem kometekra

DRAMAT HISZPAŃSKIEGO PISARZA w Teatrze Wyobraźni.

„Czyściec Św. Patryka" to mało w Polsce autor Pedro Calderona de la Barca, sławnego dramaturga hiszpańskiego XVIII wieku. Akcja dramatu przenosi nas do pogańskiej Normandji wieku IX. Korsarze króla Egeriusza walczą z chrześcjańską Irlandją. W czasie bitwy ratują się tylko dwaj jeńcy irlandcy — jeden z nich — to późniejszy patron Irlandji Św. Patryk. Król Egerjusz, czekając na brzegu na powrót swych wojsk ma proroczy sen W jego duszy nastąpił przełom, poganin ujrzał światło wiary. Piękny ten utwór Calderona, który nadany będzie w radjo dnia 11 października o godz. 16.30, przetłomaczył i wstępem opatrzył dr. Edward Boye.

PORANEK SYMFONICZNY.

W dniu dzisiejszym o godzinie 12.03 do 14.00 Polskie Radjo transmituje inauguracyjny Koncert Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Czesława Lewickiego z udziałem pianisty Wilnianina, Włodzimierza Trockiego. Ciekawy program koncertu zawiera między innemi rzadziej grywaną Syfonję b—dur Schuberta, urocze Divertimento Mozarta oraz Koncert fortepjanowy ts—dur Franciszka Liszta.

Piszcie do nas

— P. OWIDZKIEMU. Owszem, jest bardzo dużo studjów i szkiców o Bogusławskim, ale żadnej wyczerpującej monografji. Jest książka W. Brunnera „Narodowa służba Bogusławskiego" dobre studjum Świerczewskiego, krytyka teatralnego w Warszawie, K. Estreichera „Teatra w Polsce", zawierają dużo wiadomości o Bogusławskim, również Chmielowskiego „Nasza Literatura Dramatyczna" i w książce A. Miliera „Teatr i Muzyka na Litwie" — znajdzie Pan dużo szczegółów ciekawych, ale najbardziej oddającą ducha epoki i dusze wielkiego artysty-patrjoty jest jego własna książka: „Z dziejów Teatru Narodowego". Znaleźć ją można w Biblj. Wróblewskich w handlu oczywiście nie. Szkoda, że nikt z literatów nie pokusi się o napisanie życiorysu-romansu o Bogusławskim. Żywot tak barwny, romantyczny a pełen zasług, powinien być poznany przez ogół. *Nemo.*

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez jest następujący:

W WARSZAWIE.

Na Stadjonie Wojska Polskiego zakończenie międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych. W programie bieg na 100 m., skok wzwyż, bieg na 1000 m. dla klas B i C, 1500 m. (pojedynek Ny—Kucharski), rzut dyskiem, 500 m., sztafeta 4×100 m. i bieg na 5000 m. (pojedynek Iso Hello—Noji).

Na boisku tWarszawianki mecz ligowy Warszawianka—Dąb.

W Cyrku mecz bokserski Makabi—Fort Bema.

W Teatrze Nowości mecz bokserski CWS—Polonja.

Na Dynasach długodystansowy bieg kolarski na 50 klm. o mistrzostwo Polski.

NA PROWINCJI.

W Łodzi mecz bokserski IKP—Hakoach i bieg kolarski na 100 klm. o puhar Zarządu Miasta.

W Krakowie mecz ligowy Garbarnia—ŁKS., inauguracja sezonu bokserskiego i jednodniowa automobilowa jazda konkursowa.

W Częstochowie mecz o wejście do Ligi Brygada—Cracovia.

W Wielkich Hajdukach mecz ligowy Ruch—Legja.

W Chorzowie mecz o wejście do Ligi AKS—ŚMIGŁY.

W Poznaniu mecz ligowy Warta—Wisła, mistrzostwa tenisowe armji i mecz bokserski Sokół—Goplania (pierwszy występ Majchrzyckiego).

We Lwowie mecz ligowy Pogoń—ŁKS.

W Gdyni mecz bokserski Warta—RKS Bałtyk.

Zapewniliśmy sobie otrzymanie wyniku meczu o wejście do Ligi WKS. Śmigły—AKS Chorzów, zaraz po zakończeniu zawodów. Mecz rozpocznie się o godz. 15. Wynik otrzymamy o godzinie 17.

Dziśnieńszczyzna wymaga pomocy

Rok bieżący na terenie ziem północno-wsch. był pod względem urodzaju raczej rokiem nie pomyślnym. Powodem tej niepomyślności była wiosenna i letnia posucha dająca się najbardziej we znaki na północnym cyplu Wileńszczyzny, t. j. w powiecie dziśnieńskim, znacznie już mniej w brasławskim i stosunkowo niewiele w postawskim.

OD WIOSNY DO ŻNIW NIE BYŁO ANI JEDNEGO DESZCZU.

W powiecie dziśnieńskim, który najbardziej od posuchy ucierpiał w całym szeregu miejscowości nie było ani jednego deszczu w ciągu całego wiosennego okresu wegetacji. Zasiany owies lub len leżał w spalonej przez słońce ziemi jak w popiele, nie mając do stateczniej ilości wilgoci do kiełkowania. Rzeczą bardzo charakterystyczną był widok często dwa miesiące temu obsianych pól które wyglądały jakgdyby dopiero wczoraj zabronowane. Krzywe linje, wyznaczone zębami brony zachowały swój nieskazitelnie pierwotny wygląd. Deszcze nie psuły ostrych kształtów uprawnej gleby.

Nawet chwasty, wyjątkowo wytrzymałe na braki glebowe i klimatyczne na tych świeżo obsianych polach nie wyrosły.

GLEBY TUTEJSZE SĄ WRAŻLIWE NA WPŁYWY KLIMATYCZNE.

Nie wszędzie, rzecz prosta, miały miejsce tego rodzaju warunki wegetacji roślinnej, a w związku z tem i rozmiary nieurodzaju na terenie powiatu miały znaczną rozpiętość.

Największy wpływ (oczywiście poza opadami) na to zjawisko nieurodzaju miały właściwości miejscowej gleby, której przeciętna jakość jest dość dobra. Pod względem składu mineralnego wśród gleb tutejszych spotykamy najczęściej gliny, w okolicach Plissy i Prozorok dość duże obszaru gruntów piaszczystych, wreszcie nad rzeką Dzisną i Dźwiną rozciągają się specjalne formacje iłu, zw. iło-bielicami dziśnieńskiemi. Poza temi gruntami o jednorodnym składzie mineralnym występują tu kombinacje tych trzech czynników mineralnych.

Ten pierwszy gatunek gleb w roku bieżącym nie dopisał, jako znacznie szybciej ulegający wpływom klimatycznym i trudniej utrzymujący w sobie wilgoć.

I Z PÓL ZABRANO I W STODOLE PUSTKI.

Bieżący rok gospodarczy w dziśnieńszczyźnie zaczyna się pod znakiem wielkich trudności rolnika. Zbiory jarzyn przedstawiają się bardzo marnie, nie lepiej jest z paszą (koniczyna, siano), której zapasy w roku bieżącym sięgają zaledwie 50% normalnej ilości. Urodzaj zbóż ozimych również jest znacznie niższy od normalnego. W gminie mikołajewskiej (okolice Dzisny) najbardziej dotkniętej nieurodzajem plon żyta, obliczony według tutejszego zwyczaju w ziarnach wynosi 1 ziarno, czyli ilość ziarna zebranego równa się ilości wysianej. Jedynie kartofli zdaje się Dziśnieńszczyzna nie będzie miała w tym roku mniej, aniżeli zwykle.

KOMISJE GMINNE STWIERDZIŁY DOŚĆ SMUTNĄ RZECZYWISTOŚĆ.

Po ukończeniu zbiorów potworzono z inicjatywy czynników powiatowych komisje gminne dla stwierdzenia rozmiarów nieurodzaju. Komisje te na terenie powiatu przeprowadziły badania w 1412 miejscowościach u 15905 gospodarzy. Wyniki tych badań obliczone w ziarnach przedstawiają się dość smutno:

4928 gospodarzy miało urodzaj zbóż jarych wynoszący dwa ziarna (podwójna ilość zboża wysianego).

5184 gospodarzy—1 ziarno (zwrot zasiewu);

2004 gosp. — poniżej 1 ziarna (a więc nie zwróciło się nawet zboże wysiane).

Stąd jasny wniosek, że Dziśnieńszczyzna bezpośrednio po zbiorach ma zaledwie taką ilość zbóż jarych, jaka jest jej potrzebna do siewu wiosennego — prawie nic do zużytkowania. Rok bieżący w tej dziedzinie dla rolnictwa tutejszego można uważać za niebyły.

TRUDNOŚCI PRZETRWANIA.

Łatwo jest uważać rok w dziedzinie dochodów rolnych za niebyły, gorzej jest go przetrwać. Trudno bowiem wraz z inwentarzem żywym zapaść w sen zimowy. Już obecnie, w przewidywaniu trudności wyżywienia, pędzi się chudobę na rynek. ceny z tej racji spadły o 40 proc. a co będzie dalej?

Brak paszy i zbóż jarych nie wróży dla rolnictwa tutejszego nic dobrego.

W szczególności przed niebezpieczeństwem stoi naskutek tej sytuacji w rolnictwie, pięknie rozwijające się tutaj mleczarstwo i wyrób masła.

Najbardziej w całym powiecie ucierpiała wskutek nieurodzaju Hermanowszczyzna, Mikołajewszczyzna i Szarkowszczyzna, nieco już mniej gm. plisska, hołubicka, prozorocka i inne. Na terenie gminy dokszyckiej grad wybił około 500 ha zasiewów. Tym więc gminom najtrudniej będzie przebrnąć ten nieszczęśliwy dla nich rok gospodarczy.

TRZEBA RADZIĆ...

Naskutek wszczętej przez wydział powiatowy akcji pomocy dla gmin dotkniętych nieurodzajem, gminy zgłosiły zapotrzebowanie na:

1694 tonn owsa;

669 tonn jęczmienia;

136 tonn siemienia lnianego;

120 tonn wyki i grochu.

Razem wartość zapotrzebowania wynosiła ponad pół miljona złotych.

Wydział powiatowy zapotrzebowanie to zredukował do minimum (141 tys. zł., skreślając zupełnie zapotrzebowanie na len i wykę. O tę sumę, właściwie częściowej tylko pomocy dla rolnictwa wydział powiatowy wszczął starania u wyższych jednostek samorządu i administracji. Dla ratowania spółdzielczości mleczarskiej przed załamaniem, Tow. Rol. ubiega się o kredyt w wysokości 300 tysięcy złotych w postaci zaliczki na mleko od zw. Spółdzielni Mleczarskich. Sumy te byłyby użyte na zakup pasz treściwych dla bydła co ułatwiłoby wybrnięcie z trudności przechowania przez zimę krów dla udziałowców Spółdz. Mlecz.

... ALE SKUTECZNIE.

Jeżeli rolnictwo dziśnieńskie sumy te nawet otrzyma, będzie to w stosunku do rozmiarów nieurodzaju dość nikła pomoc. Zastrzeżenie budzi szczególniej skreślenie pozycji siemienia lnianego, co może się fatalnie odbić na drobnem rolnictwie. Sprzedaż włókna stanowi bowiem dla tutejszego rolnika b. poważną pozycję dochodów jego w gospodarstwie. Nie sprzeda lnu, nie sprzeda ukarmionego wieprza, a może musi na dodatek sprzedać krowę, która stanowi jego udział w spółdzielni mleczarskiej, może jedyny— z czegóż wówczas będzie żył.

50% ogólnej ilości gospodarstw w powiecie dziśnieńskim stanowią gospodarstwa karłowate, których ludność i tak nigdy dłużej niema chleba niż do Bożego Narodzenia.

Możliwem jest i takie stanowisko, że nie będzie wielkiej różnicy dla tej ludności, czy przestanie ona jeść chleb w styczniu jak zwykle, czy też w październiku lub wrześniu. Mojem zdaniem kryje się w tem rozumowaniu dość znaczne ryzyko społeczne, jeśli już ktoś nie chce na te zjawiska spojrzeć z szerszego, humanitarnego punktu widzenia.

Czy nie należałoby pomyśleć o jakiejś szerszej akcji pomocy dla drobnego rolnictwa dziśnieńskiego?

Niechby ten obywatel wolnej Polski z najdalszych kresów poczuł właśnie, że Polak z nad Niemna, Bugu czy Wisły wspólnie z nim czuje i solidarnie chce dzielić jego radości i smutki.

Niedomagań, czy nawet biedy nie należy kryć należy jej śmiało i skutecznie radzić.

J. D.

Polska jest bardzo tanim krajem

Dla zilustrowania kształtowania się cen w Polsce oraz w krajach zagranicznych, przytaczamy poniżej ceny na szereg artykułów rolniczych i przemysłowych w Polsce i niektórych krajach zagranicznych.

I tak: kilo chleba żytniego kosztuje w Warszawie 26 groszy, w Pradze Czeskiej 48 groszy, w Wiedniu 61 gr., w Berlinie 70 groszy, w Hadze aż 80 gr.

Litr mleka kosztuje w Warszawie 27 groszy, w Pradze Czeskiej 36 gr., w Hadze 40 gr., w Paryżu 44 groszy, w Wiedniu 47 groszy, w Berlinie 51 gr., w Anglji 65 gr.

Kilo wieprzowiny kosztuje w Warszawie 1.24 zł. — w wymienionych stolicach europejskich kosztuje wszędzie powyżej 3 zł.

Kilo cukru kosztowało w grudniu r. ub. w Warszawie 1 złoty, w Paryżu 1.15 zł., w Pradze i w Wiedniu 1.32 zł., w Berlinie 1.60 zł., w Hadze 1.85 zł., jedynie w Londynie cukier jest tańszy, ponieważ 1 kg. kosztuje 54 gr.

10 kg. węgla kosztuje w Warszawie 49 gr., w Berlinie 84 gr., w Paryżu 1,49 zł., w Wiedniu 1,100 zł. i w Pradze Czeskiej 69 gr.

Zjazd filozoficzny w Krakowie

W ubiegłym tygodniu (między 24—27 bm.) obradował w Krakowie III-ci polski Zjazd Filozoficzny (poprzedni w 1927 — w Warszawie, 1-szy w 1923 we Lwowie).

Wygłoszono ogółem około 100 referatów, na plenum i sześciu sekcjach (sekcja historji filozofji, teorji poznania i ontologji, logiki, estetyki, socjologji i etyki, psychologji).

Głównem zagadnieniem, koło którego obracały się wszystkie referaty na plenum, zagadnieniem żywotnem i stąd wysuniętem przez zjazd — to stosunek filozofji do poszczególnych nauk. Zagadnienie to sformułowano jako temat ogólny: „Współczesne prądy w nauce a potrzeba syntezy filozoficznej, ze szczególnem uwzględnieniem stosunku logiki do filozofji".

Ludwik Weinert Wilton

51

PANTERA

Powieść sensacyjna

Skorzystał więc z tego, że zimne oczy lady Margaret zatrzymały się właśnie na nim i chciał usprawiedliwić się kilkoma konwencjonalnemi słówkami, ale lady niespodziewanie wsunęła mu rękę pod ramię i swobodnie pociągnęła za sobą do ustronnego kącika.

— Nie zapomniałam... — rzekła półgłosem — ale dotychczas nie miałam możności pomówić o tem z panem. Otóż, muszę poprosić o nowy termin. Powiedzmy — pomyślała chwilkę, a potem zakończyła z wielką pewnością siebie — cztery tygodnie. Będzie pan musiał uzbroić się w cierpliwość.

Dla pułkownika temat ten był wysoce nieprzyjemny, uznał tedy za stosowne nadać swej twarzy wyraz zdumienia i niechęci.

— Mojem zdaniem, sprawa jest już ostatecznie załatwiona — odparł podnosząc w górę brwi. — Termin płatności ośmiuset funtów minął przed dwoma tygodniami. Pieniądze nie zostały przekazane, a więc...

Nie dokończył, ponieważ lady Shelley przybrała złowrogi wyraz, a dłoń jej kurczowo zacisnęła się wokół jego ramienia.

— Nie sądzę, by chciał mi pan tą drogą dać do zrozumienia, że uważa się pan za właściciela klejnotów? — powiedziała mroźnym głosem. — Byłoby to może wspaniałym interesem dla pana, ale niestety to się nie da zrobić. Przypominam, że otrzymał pan te kamienie jako zastaw pod pożyczkę. Nie przestały one być tylko zastawem. I jeszcze jedno: obiecał mi pan bezwzględną tajemnicę co do tej tranzakcji. Proszę o tem nadal pamiętać. Sprawa ta ma dla mnie pierwszorzędne znaczenie. Czynię pana odpowiedzialnym za ewentualne skutki niedyskrecji — skinęła mu lekko głową, a kiedy się odwróciła, twarz jej była tak spokojna, jakgdyby rozmawiali o najbłahszych rzeczach.

Bez zwłoki skierowała się teraz do sali gry. Hearson i Elliot towarzyszyli jej. Pułkownik odetchnął z ulgą. Swoją drogą palnął potężne głupstwo z tym przedwczesnym podarkiem dla Glorji. Lady mogła wytrzasnąć skądsiś pieniądze i zażądać zwrotu klejnotów. Należało tedy zrobić wszystko, by wydobyć rubiny jak najprędzej spowrotem.

Kiedy Rowcliffe znalazł się w małym saloniku, zdziwiła go trochę panująca tam ciemność. Przekręcił kontakt i ujrzał, że panna Ormond siedzi w fotelu i śpi w najlepsze. Zawołał na nią, ale nie odpowiedziała. Była to okoliczność niezwykle szczęśliwa; wobec tego można było śmiało obejść się bez odwożenia jej do domu i pomyśleć trochę o własnych przyjemnościach. Pułkownik zgasił światło, zamknął za sobą drzwi na klucz i zawołał służącego.

Miss Ormond czuje się zmęczona i położyła się trochę — powiedział. — Proszę czuwać nad tem, by jej nikt nie przeszkadzał w drzemce. Skoro się obudzi, proszę mnie natychmiast przywołać. Będę w sali gry.

W parę minut później w świetnem usposobieniu wszedł pomiędzy rzędy zielonych stolików. Niemal jednocześnie podniósł się ze swego miejsca Murphy, który ziewnął dyskretnie, przetarł zaspane oczka i otrzepał marynarkę oraz kamizelkę z popiołu od cygara. Potem wetknął ciekawie grubą twarz do sali balowej, przez chwilę kiwał głową w takt muzyki, a wreszcie skierował się do sali gry.

Lady Shelley usadowiła się naprzeciw drzwi, a Hearson stał obok niej z zainteresowaniem obserwując przebieg gry. Partnerem lady był między innymi również inspektor Elliot i Murphy z prawdziwem zdumieniem skonstatował, że młody urzędnik policyjny wygrywa raz po razie.

(D. c. n.)

KOLUMNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Szkoła lubelska

— Wacław Mrozowski — Dob....oc.. dobranoc. Warszawa 1936, nakł. księgarni F. Hoesicka.

Wacław Iwaniuk—Pełnia czerwcowa, Chełm 1936, nakł. grupy literackiej „Wołyń“.

Z nadmiernie licznego i źle skleconego obozu „Awangardy“ grupa lubelska była zawsze wileńskim „Żagarom“ najbliższa. Wyróżniała ją pewna miękkość, sielskość tonu, płynna śpiewność, z której jeden tylko Łobodowski coraz wyraźniej wyłamywał, biorąc się do retorycznego skandowania. Nowy tom wierszy Mrozowskiego, niedawno benjaminka grupy, pozwala przyjrzeć się raz jeszcze niektórym wdziękom lubelskiego „porządku“.

Mrozowski bowiem ciągle jeszcze terminuje, a co najwyżej jest czeladnikiem. Próby stworzenia wyzwalającego majstersztyku przy pomocy pożyczek zawodzą. Ani Zagórski, ani Łobodowski (w wierszu „Kozak“) nie wychodzą temu pisarstwu na zdrowie. Mniejsza już o pojedyńcze zwroty, gorsze znacznie są pożyczki tematyczno-stylowe, które grożą rozchwianiem zupełnem niedość jeszcze skrystalizowanej sylwetki młodego poety. Zwłaszcza że zapożycza sobie Mrozowski patos retoryczny od wielkich problemów, tymczasem „problemy“ najwyraźniej mu nie służą, a retoryka wykoleja. Taki np. passus:

łańcuch strat i zdobyczy
stał się zimną pustką,
niczem.

powinien stać się poważnem ostrzeżeniem przyszłość. Gdzieindziej znów:

Dosłyszałem miasto jak Janek pod drzwiami
skrzypce
i słuchałem długo aż szept zapadł we mnie.
I pomyśleć, że już zawsze będę to miasto
wspominał,
że... i t. d.

Literacki, ale dobrze powiedziany dwuwiersz wywraca się zaraz na okresie retorycznym, zestawionym banalnie, po dziennikarsku, z kilku „że“. Te prymitywne chwyty zwiększtją jeszcze gadatliwość, która tłumaczy się wspomnianem już niewyklarowaniem osobowości autora. I tak wyraźnie pod ołówek nadają się wiersze „Do ojca“, „Do matki“, „Młodość“ —nieuformowane wyżywanie się. Wiersz ‚O brzozie“ zasługuje na podobny los, choć nieco z innych względów: — jako robótka na temat.

Mrozowski, autentyczny, to zn. lubelski jak dotąd, czechowiczowski, zaczyna się w miłym wierszu „Nad Narwią“:

Sosny wysokie kłaniają się wpas wodzie czarnej,
gdy idziesz brzegiem po ciszy u stóp
zamyślony
zamyślona
jak gołębie na gzymsie czerwonych kościołów.

Fale pną się na piasek,
fale pną się
ramion bronz całując pianą białą,
białą pianą całując...

Na dłoniach otwartych wszystko co było aż do
dziś
mam.
Zamyślony — opuszczone dziecko
zamyślona samotna kobieta —
zamyślony, zamyślona.

Idziemy brzegiem krokiem lekkim jak przylot
ptaków
zaprzedani sobie po piersi, po trawy
po drzew gałęzie stare.
Popatrz — horyzont dymi.
Pod nami ciemno.
To Narew.
Narew.

A potem (wiersze „Fragment wnętrza kamienicy“, „Widzenia“, „Wiosna kobiety“), w formie coraz bardziej swobodnej, „wolnej“, — o co zresztą lubliniakom nigdy nie było trudno— zbliża się, być może nieświadomie, do wiersza wolnego typu francuskiego, z całem jego wyuzdaniem przeplatanem celebrą i zbizantynizowaną mistyką. Gdybyż to wszystko nie był tylko wykręt, zgrabne urządzenie sobie „życia ułatwionego“! Wiedząc, że ta droga kończy się ślepą pustką, możnaby jednak przyjąć ja jako formę przejściowego etapu.

* * *

Tomik Iwaniuka, choć wydany pod barwami Wołynia, jest również z lubelskiej szkoły. Mniej tu wprawdzie owej rozlewności (tak do przesady, do wyjścia poza lirykę doprowadzonej np. u Piętaka, a chwilami i Mrozowskiego; pierwszy ratował się „epika“ — drugi jak przypuszczam podejmie njedługo konkurencję z... Pawłem Hertzem), więcej zato konsekwencji i świadomego doboru. Tomik zawiera „poemat“ i wiersze luźne.

Ciekawy to „poemat“. Składające się nań wiersze, o zmiennej, naogół bardzo ładnie kombinowanej metryce, są znowu arcylubelskie, sielskie, czechowiczowskie w dobrym sensie. Chociaż Iwaniuk ma więcej tendencji ku zwartości strofiecznej, stąd mimo że jego własna zwrotka jest i różnorodniejsza i muzyczniejsza od zwrotki Łobodowskiego, ogląda się on ku niemu, jako najkonsekwentniejszemu ze szkoły propagatorowi form zamkniętych. Na tej linji szukać należy zapewne i wpływów, dość wyraźnych z poezji rosyjskiej. Jednakże gotowy melanż robi jak najlepsze wrażenie: wyczucia stylu oraz świadomej woli artystycznej. Dawno już nie miałem w ręku wierszy, które byłyby tak płynną, przyjemną lekturą. I oto nasz miły autor nie wytrzymał, uległ, dał się skusić. Piękne, lekkie wiersze lubelskie, zechciał raptem włożyć w białoruski (Miłosz--Rymkiewicz) pomat... Popatrzcie jak się to razem kombinuje:

...Nad wodą czerwoną i czystą
dęby i sosny moczą twarde nogi.
Pasterze, czarne konie pasąc w łące, gwiżdżą.
Palą czerwone ognie.

Od drzew do drzew
ogniste podnoszą ręce.
Płynie czerwcowy śpiew.
Śmiech dźwięczy.

a obok:

tak tropem własnym świat nas ściga,
wbijając w srebrną przystań wiosło...

Lubelskie melodje zamknięto niespodziewanie w całkiem patetyczne, a pożyczone klamry. Och, wieku naiwnej łapczywości!.. „Grozę“ oto sobie poeta dorobił, „poemat“ skonstruował. Gdybyż przynajmniej nie było tego „Epilogu“ — zakończenie ‚Sobótek“ uratowałoby sprawę; dźwięczy ono przecie tonami faunów czarnoleskich. Szkoda, jest to największe potknięcie się tak przytomnego w książce Iwaniuka.

Ale nie chcę w ten sposób bagatelizować metafizycznych kłopotów poety. Być może istotnie zachodzi tu jakieś podobieństwo spontaniczne, byłoby ono zupełnie naturalne na tle wspólnych kłopotów pokolenia. Nie powinniśmy się tylko łudzić, że ktoś za nas znajdzie styl i receptę, że dług wobec samego siebie można uregulować pożyczką.

Widać że Iwaniuk tej własnej „formy wewnętrznej“ jeszcze nie określił. Jeszcze raz wpada w nieswoje w wierszu „Anna i jesień“, zrobionym „pod Skamandra“, jeszcze załamuje się na zwrotach retorycznych w „Pokusie“. jeszcze nie staje mu tchu na wiersz o śmierci poety, choć analogiczny wiersz Mrozowskiego przerasta klasą smaku. Poszukiwania stylu prowadzą Iwaniuka do tematyki literackiej. Mamy tu dwie inteligentnie przeprowadzone, odmienne próby — „Do Rimbauda“ i „Pieśń Owidjusza“. Zdają się one mówić, że stężenie, okrzepnięcie pisarskie Iwaniuka jest tylko kwestją normalnego dojrzewania — nie proroctw ani loterji.

Józef Maśliński.

Przekłady Józefa Łobodowskiego

Józef Łobodowski — U przyjaciół. Bibljoteka Dźwigarów. Lublin 1935.

Znamienne zainteresowanie się współczesnych poetów polskich do przekładów z rosyjskiego ma obfitość różnorodnych przyczyn. I to, że znikła barjera nieufności, z jaką się patrzyło na literatrurę rosyjską, jako na narzędzie rusyfikacji, i to, że wielu frapują obecne przemiany w Rosji, i to, że... rosyjski język zna się najlepiej... Przedewszystkiem jednak trzeba twierdzić rzecz najważniejszą: poezja rosyjska jest piękna, jest niezwykle ciekawa. Nic dziwnego, że polski poeta wśród poetów rosyjskich odnajduje sobie przyjaciół — nie po raz pierwszy zresztą.

Józef Łobodowski wydał swój tom ciekawych przekładów „przyjaciół“: Lermontowa, Błoka, Jesienina i Majakowskiego w minimalnym nakładzie 110 egzemplarzy. Jest więc to rzadkość bibljograficzna, mimo, że taka antologja, zawierająca szereg „klasycznych“ utworów w pierwszorzędnym przekładzie musiałaby się znaleźć u każdego, kto się, nie znając języka, interesuje literaturą rosyjską.

W posłowiu tłumacz tak określa swoje intencje: „wybrałem autorów i utwory najbliższe mi uczuciowo“... „nie miałem zamiaru dawać antologji poezji rosyjskiej... Może dlatego Łobodowski wziął na warsztat szereg utworów, które już zostały przez innych na polski przełożone i to przełożone niewątpliwie dobrze. Zwłaszcza pewnem marnotrawstwem mógłbym nazwać przekłady z Majakowskiego, dobrze reprezentowanego już oddawna w przekładach. Jesienin też miał swoich tłumaczy (oczywiście nie liczę Jaworskiego), zresztą, jak twierdzi Ł. przekłady z Jesienina „wychodziły mu same“, więc fatygi nie tak szkoda. Najmocniejsze pozycje — i jako zasługa i jako robota — to przekłady Lermontowa męczonego dotychczas przez „barbarzyńskich“ tłumaczów i Błoka. Słynnych „Dwunastu“, poemat niezmiernie trudny w adaptacji, bo bardzo specyficzny, poeta przetłumaczył dobrze, szczęśliwie rozwiązując sprawą fragmentów nieprzetłumaczalnych. Jeszcze lepiej udało mu się z pieśnią o kupcu Kałasznikowie Lermontowa, gdzie też pewne odchylenia (w tym wypadku w rytmice i rymowaniu) od oryginału dały piękny efekt

Przyjemne wrażenie wywołuje wspomniane już posłowie tłumacza, w którem dzieli się z czytelnikami swemi wątpliwościami co do słuszności drogi, jaką obrał w przekładach (nie zawsze wierność ale wysiłek w kierunku utrafienia w atmosferę utworu). Reasumując: piękny akt przywiązania do „przyjaciół“ pożyteczna i ciekawa książka. Książka, o której pisać należy krótko, ale z którą obcować trzeba długo

Teodor Bujnicki.

M. KUZMIN

Z „Pieśni aleksandryjskich“ — WSTĘP

1.

Niby pieśń matki
ponad kolebką dziecka,
jak echo górskie,
rankiem pastuszą trąbkę wywołane,
i niby przypływ daleki
niewidzialnego dawno ojczystego morza
dźwięczy mi imię twoje
błogosławione potrzykroć,
o, Aleksandrjo!

Jak urwany szept
miłosnych wyznań pod dębami,
jak tajemniczy szmer
cienistych świętych gajów,
jak wielkiej Cybeli bęben,
do dalekiego grzmotu i do gołębi gruchania
podobny,
dźwięczy mi imię twoje
potrzykroć mądre,
o, Aleksandrjo!

Jak trąby przedbitewny śpiew,
jak orłów nad przepaścią krzyki,
jak skrzydeł szum lecącej Nike
dźwięczy mi imię twe
wielkie potrzykroć,
o, Aleksandrjo!

2.

Kiedy mówią mi: „Aleksandrja“,
widzę białe ściany domostwa,
ogródek mały z grządką lewkonii,
blade słońce jesiennego wieczoru
i słyszę dźwięk dalekich fletów,

Kiedy mówią mi: „Aleksandrja“,
widzę gwiazdy nad ściszonem miastem,
w ciemnych dzielnicach pijanych marynarzy,
tancerkę, która tańczy „ossę“,
i tamburyna słyszę dźwięk i krzyki kłótni.

Kiedy mówią mi: „Aleksandrja“,
widzę blado-szkarłatny zachód nad zielonem
morzem,
kosmate widzę migocące gwiazdy
i jasne szare oczy pod gęstemi brwiami,
choć widzę je nawet wtedy,
gdy nie mówią mi: „Aleksandrja!“.

przełożył Seweryn Pollak.

Następny numer „Kolumny literackiej“, seryjny zkolei, ukaże się w niedzielę następną, jako numer poczwórny i zawierać będzie wiersze Józefa Czechowicza oraz poetów wileńskich, artykuły omawiające obecną sytuację sztuki — kolumnę satyry.

?

„Kurjer Poranny“ przedrukował naszą notatką o Czechowiczu (Kol. Lit. z dnia 27 ub. m:—„Kto otrzyma Nagrodę Młodych?“), zaopatrzył ją w tytuł „Zachwyt snać oślepia“?), oraz komentarz, w którym „konkurencyjnie“ wylicza szereg nazwisk poetów starszego pokolenia. Ponieważ nie mogą oni kandydować do Nagrody Młodych ale mogą przyczynić się do jej przyznania, wszystko byłoby jasne, gdyby nie wymieniać Tetmajera i Tuwima. Jeśli zaś nie o to chodzi, to czemu opuszczono sędziwego Henryka Zbierzchowskiego? Doprawdy, trudno zrozumieć autora tej notatki.

Poezja smutku i rezygnacji

4 nowe zbiory współczesnych poetów niemieckich (Wolfskehl, Hermann-Neisse, Bergmann, Zavadier). Miesce wydania: Berlin, Zurich Strassburg, Wiedeń. Ten takt, że z 4 nowych zbiorów wierszy niemieckich — 3 ukazały się poza granicami Niemiec, nie świadczy o tem, że Niemcy Szwajcarji, Alzacji i Austrji są bardziej uzdolnieni w sztuce rymowania niż Niemcy Rzeszy. Dwaj autorzy (Hermann-Neisse i Bergmann) są bowiem emigrantami i gdyby nie znane okoliczności, utwory ich ukazałyby się napewno w Rzeszy. Zavadier zdaje się jest autorem rdzennie austrjackim, przynajmniej chrześcijańskim. Wolfskehl natomiast jest Żydem.

Nie jest pozbawione pewnej pikanterji, że religijna poezja żydowska (w języku niemieckim) ukazuje się właśnie w Berlinie. Zresztą Wolfskehl nie jest homo novus w poezji niemieckiej. Nie zawsze też pisał religijne wiersze żydowskie. Był Niemcem, przyjacielem Stefana George, tkwił głęboko w starodawnej poezji i mistyce niemieckiej. To wszystko się zmieniło, poczynając od roku 1933, gdy w Trzeciej Rzeszy wyrugowano Żydów z gmachu literatury niemieckiej. Jednak w Trzeciej Rzeszy Żydom wolno modlić się do żydowskiego Boga nawet po niemiecku, z którego to uprawnienia Karl Wolfskehl zrobił użytek. („Die Stimme spricht“. Berlin). Bez zmian natomiast pozostała forma jego utworów. Pochodzi on przecież ze szkoły Stefana George: zachował więc rytm i styl mistrza.

Wolf Bergmann i Max Hermann-Neisse mają inne kłopoty. Co to jest poezja emigracyjna nie trzeba wyjaśniać. Poezja Maxa Hermann-Neisse to ból człowieka, który stracił ojczyznę i w innych krajach daremnie szuka ukojenia. Anglja, Paryż, Tessin, Holandja — to wszystko znalazło odbicie w jego twórczości. Szczególnie przypadł mu do gustu Zurych, gdzie się osiedlił. Zurych może być wdzięczny losowi, który mu posłał pisarza. Smutny pieśniarz-włóczęga złożył hołd miejscu swego wygnania.

Wolf Bergmann poszedł znacznie dalej w ucieczce od ludzi. Skupił swą uwagę na jagodach, grzybach, drzewach, pająkach, pszczołach, świerszczach, gołębiach. W odosobnieniu swej izby w lesie („Waldhaus“) żyje wspomnieniami o miejscach pielgrzymek, ośrodkach życia i kultu chrześcijańskiego.

Motywy religijne nie są obce również J. M. Zavadier. W swej „Von der Liebe und anderen Dingen“ zdobył się na obraz stacyj Męki Pańskiej. Poezja Zavadiera jest różnobarwna — od beznamiętnych pejzaży, poprzez erotyki o łagodnym uśmiechu, do wstrząsających obrazów Męki Ukrzyżowaego. Obok utworów oryginalnych znajdujemy w zbiorze wierszy Zavadiera przekłady z poetów rosyjskich (Puszkin, Lermontow, Tjuczew, Błok). Szczególnie przypadł mu do gustu Aleksander Błok, co tłumaczy się pewnem pokrewieństwem duchowem. Motywy optymistyczne („bojowe“) zdarzają się tu również.

Ale summa summarum po tych czterech chrześcj. - żydowsko - emigranckich zbiórkach wierszy, pozostaje gnębiące uczucie smutku i rezygnacji. Jeden w rozpaczy modli się żydowskiemu Bogu, drugi ze smutkiem wspomina o straconym raju wolności ducha, trzeci szuka ratunku w izbie pustelnika, czwarty ucieka się do rozmyślań o Męce Ukrzyżowanego.

Nad wszystkiem zaś ciąży ponury cień znużenia.

G. W.

KRONIKA

Niedziela 11 Październik

Dziś: Emiljana W.
Jutro: Serafina i Maksymiljant

Wschód słońca — godz. 5 m. 40
Zachód słońca — godz. 4 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 10 X. 1935 r.

Ciśnienie 767
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 3
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr półn. wschodni
Tendencja bez zmian
Uwagi — pochmurno

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31); 2) Wysockiego (Wielka 3); 3) Frumkinów (Niemiecka 23); 4) Augustowskiego (Kijowska 2).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach.

PRZYBYLI DO WILNA:

— PRZYBYLI DO HOTELU GOERGE'SA. Schilder - Schuldner Georg z Berlina; Kucharski Józef z Warszawy; Paszkowski Ignacy z Dąbrowy Górniczej; inż. Czajkowski Antoni z Warszawy; Kurjański Filip, kupiec z Tczewa; Munre Eljasz, fabrykant z Warszawy; Sylwestrowiczowa Zofja z Warszawy; Saniewski Jerzy z Warszawy; Kąkolewski Henryk z Warszawy; Gerlicz Henryk z Warszawy; inż. Kaczyński Adam z Warszawy; Wajs Jerzy z Warszawy; Różański Henryk z Warszawy; Leżoń Władysław z Warszawy; Hr. O'Roulirke Karol z Nałęczowa; dyr. Zaremba Ernest z Warszawy.

MIEJSKA.

— ROBOTY NA UL. DOMINIKAŃSKIEJ ZOSTANĄ WZNOWIONE. Magistrat od poniedziałku zamierza wznowić roboty przy układaniu gładkiej nawierzchni na ul. Dominikańskiej. Roboty tam już kilkakrotnie, jak już o tem pisaliśmy, były rozpoczynane i przerywane.

SPRAWY SZKOLNE

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4 m. 12 II piętro Zapisy na kursa angielskie, francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcznie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPISU. Stypendjum do Londynu otrzymują studenci składający egzamina CELUJĄCO.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— XIII POSIEDZENIE NAUKOWE WILEŃSKIEGO T-wa LEKARSKIEGO odbędzie się 12 października 1936 r. o godz. 20-ej w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 24.

— ZEBRANIE KOŁA Nr. 1 ZWIĄZKU REZERWISTÓW. 11 bm. o godzinie 12 minut 30 w pierwszym terminie i o godz. 13-ej w drugim terminie odbędzie się Walne Zebranie członków Koła Nr 1 Związku Rezerwistów w Wilnie,, w lokalu własnym przy ul. Ostrobramskiej 16.

— ZEBRANIE ZPOK. Dziś (11 bm.) odbędzie się Walne Zebranie Zrzeszenia Grodzko — Powiatowego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w sali Techników (Wileńska 33), poprzedzone Mszą Św. w kościele Św. Teresy i złożenie hołdu Sercu Marszałka na Rossie. Początek obrad o godzinie 11,30.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— ZATARG W GARBARSTWIE wynikł na tle nowej umowy zbiorowej. W sprawie tej odbyła się wczoraj w Inspektoracie Pracy konferencja stron. Dalszy ciąg narad odbędzie się w najbliższych dniach.

RÓŻNE.

— TYDZIEŃ LOPP-u. W związku z rozpoczęciem tygodnia LOPP-u wczoraj miasto przybrane zostało we flagi państwowe niektóre gmachy iluminowano. Ulicami miasta przeciągnął capstrzyk.

— NOWA APTEKA W WILNIE! Wczoraj dnia 10 października został dokonany akt poświęcenia nowej apteki pod firmą „APTEKA JAGIELLOŃSKA" przy ul. Jagiellońskiej 1 — róg Mickiewicza. Aptekę poświęcił proboszcz kościoła św. Jakóba ks. Żarnowski: Otwarcia apteki dokonał przedstawiciel województwa p. inspektor M-r Józef Kalajeff. Udział w otwarciu wzięło liczne grono przedstawicieli sfer zawodu farmaceutycznego z Wilna i Warszawy. Apteka powyższa jest urządzona według ostatnich wymagań higjeny. Z przyjemnością można nadmienić, że miasto nasze europeizuje się, gdyż uruchomienie nowo otwartej apteki, której lokal urządzony jest na wzór aptek stołecznych, upiększy niezawodnie i nasze miasto. Nowoczesne umeblowanie apteki zostało wykonane według rysunku inż. arch. Świecimskiego, przez „Spółdzielnię Zjednoczeni Stolarze" — Trocka 6. Właścicielem apteki jest znany działacz społeczno zawodowy nie tylko na terenie Polski, lecz i na terenie międzynarodowym p. Czesław Nałęcz.

— WSTRZYMANIE ZEZWOLEŃ NA ZAKŁADANIE BIUR PISANIA PODAŃ. W ostatnich czasach powstały na terenie całego kraju liczne t. zw. biura pisania podań; w myśl ustawy z 1933 roku założenie biura podań do władz administracyjnych i sądowych wymagało zezwolenia starosty i zgody prezesa Sądu Okręgowego.

Obecnie minister sprawiedliwości, uznając, że istniejąca sieć tych biur pokrywa całkowicie potrzeby ludności, zwrócił się z okólnikiem do prezesów wszystkich sądów okręgowych i apelacyjnych o nieudzielanie zgody na wydawanie nowych zezwoleń. Analogiczne zarządzenie do władz administracji ogólnej wydał minister spr. wewnętrznych.

— ZAMKNIĘCIE VI WYSTAWY NIEZALEŻNYCH, mieszczącej się w pawilonie Targów Północnych w ogrodzie po-Bernardyńskim, nastąpi dziś o godz. 18-ej. W związku z tem Zarząd T-wa „Niezależnych" składa serdeczne podziękowanie p. Prezydentowi miasta d-wi Maliszewskiemu i innym osobom, które przyczyniły się do zrealizowania Wystawy.

Pp. wystawcy proszeni są o zabranie prac w dniu 12 bm. do godz. 17. Po tym terminie Zarząd składa z siebie odpowiedzialność za całość eksponatów

Z okazji tygodnia zbiórki na budowę Szkół Powszechnych, Zarząd postanowił zaofiarować 25% od wpływu ze sprzedaży biletów w dniu dzisiejszym na wyżej wymieniony cel.

— CHOROBY ZAKAŹNE. W ostatnim tygodniu na terenie Wilna chorowało 25 osób na choroby zakaźne, z tej liczby 3 zmarło. Najwięcej zasłabnięć (7) zanotowano na gruźlicę. Statystyka ta nie obejmuje zachorowań na grypę. Podług prowizorycznych obliczeń, na terenie Wilna na grypę choruje obecnie ponad 300 osób.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dzisiaj w niedzielę po raz PIERWSZY NA POPOŁUDNIOWEM PRZEDSTAWIENIU (o g 4.15) PO CENACH PROPAGANDOWYCH, komedja „STARE WINO".

— Wieczorem (o godzinie 8.15) powtórzenie wspaniale wystawionego widowiska W. Rapackiego (ojca) „BOGUSŁAWSKI I JEGO SCENA", którem teatr uczcił 150-tą rocznicę powstania teatru polskiego w Wilnie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— Dziś w dalszym ciągu o godzinie 8.15 pp. grana będzie przepiękna operetka Falla „SŁODKI KAWALER". W rolach głównych Karin, Owidzka, Dal, Wawrzkowicz, Wyrwicz — Wichrowski i Tatrzański. Przy pulpicie dyr. Szczepański. W akcie II-gim scena baletowa „Złoty Świecznik" w wykonaniu Martówny, Ciesielskiego i Kaplińskiego.

— DZISIEJSZA POPOŁUDNIÓWKA W „LUTNI". CENY PROPAGANDOWE. Dziś o godzinie 4 pp. grana będzie po cenach propagandowych malownicza op. z czasów Napoleona „TERESINA". Jak również po cenach propagandowych „TERESINA" po raz ostatni w tym sezonie.

— WYSTĘPY ELSNY GISTEDT. W końcu tygodnia na scenie naszej rozpoczyna występy Elsna Gistedt w słynnej operetce polskiej Fanny Gordon „Jacht Miłości".

Spelunki w centrum miasta

Mieszkańcy apelują do starosty

Mieszkańcy ulicy Garbarskiej skarżą się, że na tej ulicy, w centrum miasta istnieją domy publiczne, prowadzone przez zawodowych złodziei. Spelunki te sieją zgorszenie i w godzinach wieczorowych zakłócają spokój ulicy. „Córy koryntu", spacerując po ulicach zaczepiają przechodniów i dorastającą młodzież.

Mieszkańcy ulicy Garbarskiej tą drogą apelują do p. starosty, aby usunął z centrum miasta te „przedsiębiorstwa".



RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 11 października 1936 r.

8,00: Czas i pieśń; 8,03: Audycja dla wsi; 8,45: Program dzienny; 8,50: Dziennik poranny; 9,00: Nabożeństwo; 10,30: Leoncavallo — Pajace; 11,25: Koncert berlińskiego chóru solistów; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Poranek symfoniczny Czesława Lewickiego i Włodzimierza Trockiego.

W przerwie: Życie kulturalne; 14,00: Muzyka z płyt; 14,10: Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne; 14,30: Koncert solistów; 15,30: Audycja dla wsi; 16,00: Koncert reklamowy; 16,10: Audycja dla świetlic; 16,30: Fragment słuchowiskowy; 17,00: Podwieczorek przy mikrofonie.

W przerwie: Pogadanka aktualna; 18,00: Szkic literacki; 19,15: Wieczorynka — śpiewa chór Szyrmy, grają bracia Pietkiewicze. Zapowiada Marjan Sylwanowicz; 19,45: Sprawy obrony przeciwlotniczej; 19,50: Koncert życzeń; 20,20: Wiadomości sportowe; 20,40: Przegląd polityczny; 20,50: Dziennik wieczorny; 21,00: Na wesołej lwowskiej fali; 21,30: Koncert; 22,40: Zapraszamy do tańca; 22,55: Ostatnie wiadomości.

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 października 1936 r.

6,30 — Pieśń; 6,33 — Gimnastyka; 6,50 — Muzyka; 7,15 — Dziennik poranny; 7,25 — Program dzienny; 7,30 — Informacje. Giełda rolnicza; 7,35 — Muzyka na dzień dobry; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10—11,30 — Przerwa 11,30 — Audycja dla dzieci starszych; 11,57 — Czas; 12,00 — Hejnał; 12,03 — Koncert symf.; 12,40 — Pogadanka; 12,50 — Dziennik południowy; 13,00 — Muzyka popularna; 14,00—15,00 — Przerwa; 15,00 — Wiadomości gospod.; 15,15 — Koncert rekl.; 15,25 — Życie kulturalne; 15,30 — Odcinek powieściowy; 15,40 — Z piosenek Bob i Bobetty; 15,45 — Co chcieliśmy usłyszeć; 16,15 — Nowa pisownia; 16,30 — Koncert; 17,05 — Odczyt; 17,20 — Koncert; 17,50 — Pogadanka; 18,00 — Pogadanka akt.; 18,10 — Wiadomości sportowe; 18,20 — „W Budanie na Zasuminach" wygł. Jerzy Putrament; 18,30 — Wędrówki muzyczne; 18,50 — Pogadanka; 19,00 — Audycja strzelecka; 19,30 — Recital śpiewaczy Wandy Rossler-Stokowskiej; 20,00 — Koncert; 20,45 — Dziennik wiecz.; 20,55 — Pogadanka akt.; 21,00 — Słuchowisko; 21,30 — Pieśni w wyk. Janiny Pławskiej; 22,00 — Koncert symf.; 22,55 — Ostatnie wiadomości.

Ogłoszenie

Komisja Gospodarcza Więzienia w Wilejce zawiadamia, że w dniu 22-go października 1936 roku o godz. 13-ej odbędzie się przetarg w więzieniu w Wilejce na dostawę artykułów żywnościowych na okres zimowy, wartości powyżej 3000 zł.

Oferentów obowiązuje składanie wadjum w wysokości 10% wartości oferowanych artykułów.

Bliższych informacyj udziela kierownik Działu Gospodarczego więzienia codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 9-ej do 12-ej.

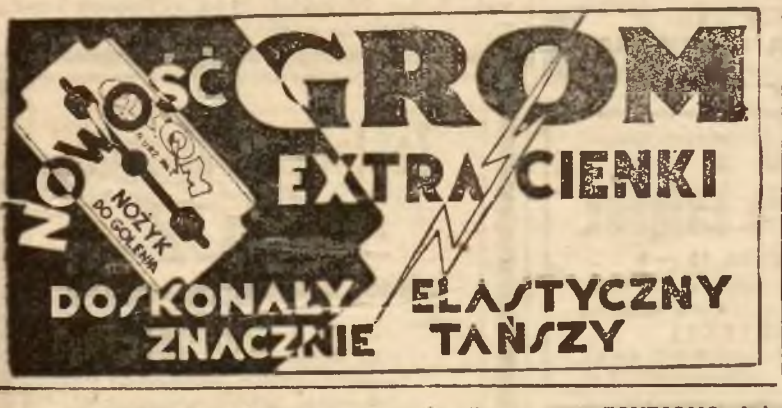
Składanie ofert do dnia 21 października 1936 r. w więzieniu w Wilejce.

Komisja zastrzega sobie prawo podziału dostaw i wyboru oferentów chociażby ceny były niższe.

M. Wilejka, dnia 5 października 1936 r.

Naczelnik Więzienia w Wilejce
(—) A. Wojtalik.





— ZGUBIONO w niedzielę 4 października w godzinach wieczornych torebkę koloru c. bron zowego z łańcuszkiem, zawierającą legitymację wojskową na imię Marji Bołtuciowej ż. pułkow nika, legitymację na prawo prowadzenia samo chodu, klucz i 40 zł. Uczciwego znalazcę proszę o zwrot dokumentów i kluczy do redakcji „Kurjera Wileńskiego“ ul. Biskupa Bandurskiego 4.



— ZGUBIONO dnia 9 października 1936 r. w Wilnie portmonetkę z zawartością następują cą: 1) trzy weksle, każdy na 150 zł. podpisany in blanco przez Sokołowskiego Józefa, oraz 2) 94 zł. gotówki.

Uczciwego znalazcę uprasza się o odniesienie weksli do Administracji „Kurjera Wileńskiego“ gotówkę zaś może zatrzymać jako wynagrodzenie. Jednocześnie te wszystkie trzy weksle unieważnia się.

Gospodyni poszukuje posady Zna dobrze kuchnię gospodarstwo domowe i wiejskie. Referencje dobre. Ul. Skopówka 9 — 2 od godz. 8 — 11 i od 15 — 17

Starsza osoba podejmie się gotowania lub opieki nad dzieckiem za mieszkanie. Łaskawe zgłoszenia kierować do Adm. dla A. G.

G. Tepperowa Sadowa 9 m. 14 powróciła z Londynu i udziela lekcyj języka angielskiego. Grupy dla dzieci i dorosłych Angielska korespondencja handlowa

D. Sołowiej język angielski (stud w Londynie) wróciła M Pohulanka 9—6

LEKCYJ gry na fortepianie udzielam Ostrobramska 29 - 10

Panienka studjująca nie wilnianka szuka jakiejś pracy. Warunki b. skromne. Oferty: Administracja sub „Arciszanka“.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4. telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administr. 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno. ul Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp Zygmunt Babicz.